LUDWIK JASEK.

Wspomnienie o Teofilu Lenartowiczu.

(W setną rocznicę jego urodzin dnia 27. lutego 1822.)

W kształceniu młodej duszy dziecka wiejskiego ma w Polsce wielkie znaczenie poezja Teofila Lenartowicza. Jest to bowiem jeden z tych poetów, którzy istotę i treść życia wiejskiego przejęli jako zasadniczy motyw swej twórczości, w naturze Mazura z pod Warszawy roztopił on niejako swą duszę.

Przez pewien krótki zresztą okres swej pracy zetknął się Lenartowicz w r. 1850. w Poznaniu ze sławnym naszym pedagogiem Ewarystem Estkostkim i uczestniczył w jego działalności publicystycznej, dostarczając do wydawanych przez niego czasopism pedagogicznych liryk, wśród których ukazały się wtedy dwa, może najpiękniejsze i najwięcej chwalone obrazki poetyckie w typie ludowej opowieści: Zachwycenie i Błogosławiona. Tak więc genetycznie związane są te wiersze z tendencją wychowawczą, pedagogiczną, boć właśnie służyć miały do rozwijania pojęć religijnych i fantazji dziecka polskiego. I trafnie podjął tu poeta wątek swej opowieści, bo znalazł w tym temacie najodpowiedniejszy grunt dla swego natchnienia i peotyckiego lotu.

Z jakąż łatwością umie tu wśród przestworzy snuć pajęczą nić poezji, która, wiążąc wstęgą tęczową niebo z ziemią, opromienia ten nasz padoł płaczu blaskiem krain niebieskich i naodwrót maluje niebo kolorami ziemi. Zaklęciem czarodzieja otwiera tu poeta przed nami w tonie mitologji ludowej tajemnice zaświata, roztacza żywy obraz krainy duchów, nie usuwając nam przecież ani na chwilę z pod nóg tej matki-ziemi, z którą się człowiek tak nierad rozstaje, wprowadzając ją natomiast żywcem do nieba. Jak w świecie pojęć Hezjoda lub Homera zostaje tutaj duch i materja w pełnej harmonji, w ciągłym a bezpośrednim związku oddziaływania wzajemnego na siebie — a harmonja ta dwóch odrębnych światów polega u Lenartowicza na podniesieniu ich na stopień wizji poetyckiej, o wysokim nastroju moralnym. Materya bowiem w zetknięciu z światem du-

cha coraz więcej w poetyckim obrazie się uszlachetnia i podnosi na wyżyny aż w sferę najbliższą zupełnego uduchowienia.

Raz wypróbowawszy sił swoich poetyckich, podąża w tym locie, szukając dalszych nastrojów. Znajdujemy je zaraz w najbliższym co do treści i tonu wierszu p. t.: »Święta praca. Kalendarz gospodarski z opowiadań błogosławionej«. Z kilku przypowieści gospodarskich, na wsi znanych, jak »Święta Łuca dnia przyrzuca«, »Święta Agnieszka wypuszcza ptaszka z mieszka«, »Na św. Grzegorza idzie Wisła do morza«, wysnuł poeta w zręczny sposób mistrzowski opis pór roku.

...Gdy już słonka najdzie tak wiele,
Że na chrzcielnicę pada w kościele,
Wtedy ostrożna święta Agnieszka
Jednego ptaszka wypuszcza z mieszka.
Gdy nie powróci i znaku nie da,
Na ziemi widać, że już nie bieda,
Wówczas niebieskie brzęczą zawiasy
I ptactwo leci przeróżnej krasy,
Nad świętą wieńcem zatacza koło,
A potem spada na nasze sioło.

Uśmiech wiosny coraz wyraźniej się znaczy, ruch w przyrodzie się budzi, tylko Wisła głucha i cicha zamarzła na ogólne wezwanie natury, aby ruszyła, odpowiada

...nie mogę,
Chociażby rada, to ani razu,
Z nieba, widzicie, czekam rozkazu.

Gdy czas po temu, ku świętej radzie,
Gdzie święty Grzegorz siedzi w gromadzie,
Biały gołąbek z nieba przyfruwa,
Który nad świętym dzień i noc czuwa.
Na złotem jego ramieniu siada
I coś perłowem słowem powiada;
Poczem się święty podnosi w radzie,
Infułę jasną na głowę kładzie
I pastorałem srebrnym gdy skinie, —
Pękają lody i Wisła płynie.

Ten sam motyw odzywa się jeszcze, ale już coraz słabiej w wierszach »Dzieci nazareńskie«, »Legenda o św. Franciszku z Paulo«, »Bohomarek na ścianę wiejskiej chaty« i po części w »Dzwonku«, o którym powiada

...Gdy głód Polskę nawiedzi,
Jęk wychodzi z tej miedzi;
Gdy morowa zaraza,
Płacze serce z żelaza.
Oj! ty dzwonie, ty dzwonie,
Ludzka dusza w twem łoniel...

Największą jednak sławę i wziętość wśród ludu zyskał sobie Lenartowicz »Lirenką«. Cóż ją wywołało? Podobny czynnik psychologiczny, co wszystkie dumy i dumki Zaleskiego — tęsknotą wśród atmosfery życia miejskiego za ciszą, radością, prostotą wsi ukochanej i natury sielskiej, tęsknota za swobodą, młodością, krajem dziecinnych baśni i dziecinnej wiary.

Posłuchajmy tylko jego spowiedzi serdecznej, jak się skarży w wierszu, napisanym jeszcze w r. 1850. p. t. »Wygnaniec do narodu«.

Niechajże naród słyszy głos tułaczy,
Głos przeraźliwy, boleść go wydarła;
Oto my, biedni, w nędzy i rozpaczy,
Nie wyrzekliśmy to słowo: umarła!
Choć nas głód morzy, choć szyderstwo pali,
Choć nam tęsknota z oczu łzy wyciska,
To myśmy Polsce wiernymi zostali,
I wrócim wiernie do ojców ogniska.

Nuta to inna, niż sielankowe rojenia i z pewnością nie doceniałby znaczenia i ducha poety, ktoby go tylko wioskowym nazwał Lirnikiem. Wprawdzie dzieł wielkich, kompozycji na szeroki zakrój (chociaż próbował: Wanda, Bitwa Racławicka, Gladjator) nie zostawił, ale też w samej szarzyźnie życia wiejskiego nie ugrzązł.

O! Polsko nasza! my święcie wierzymy,
Chociaż tak wielu odstępców się podli,
Że tam, gdzie ciągną pogorzelisk dymy,
Za ciebie, Matko, biedny lud się modli.
Że w niskich chatach i po starych dworcach,
Gdzie nie dosięgła pycha i zepsucie,
Jeszcze tam mają orła na proporcach,
Jeszcze tam mają poczciwe uczucie...

W takim nastroju żyje i krwawi się duchowo w czasie powstania 1863. r. Do wypadków tej chwili odnoszą się wiersze: Pamięci Ignacego Komorowskiego — wiersz na cześć 25. lutego 1861 — Unja litewska — Sowiński i inne.

Charakterystyczny również dla twórczości poetyckiej Lenartowicza jest mały, zwięzły wierszyk, którym kończy swoje refleksje na temat ogólnych zagadnień z zakresu międzynarodowej sztuki — rozmyślań, które wypełniają jego bezsenne noce poetyckie pod niebem italskiem:

I sen długi dzień rozprasza,
I myśl wraca nie o sztuce;
Lecz jak cierpi Matka nasza
I czy biednej nie zasmucę
Tem marzeniem z włoskich brzegów,
Złotym listem w kraje śniegów.

Poezja Lirnika mazowieckiego nie przesiąkła jeszcze dotąd należycie w warstwy ludowe, jego literacka spuścizna pisana jest jeszcze u nas, można powiedzieć kwiatem wazonkowym, pielęgnowanym co najwyżej w niektórych domach inteligentniejszych, po zagrodach sołtysich — natomiast na szerokich polach wieśniaczych, dotąd nie hodowanym. Czyż przyjdzie czas, gdy jego ziarno niebieskie, szeroko po całej Polsce rozsiane, rozkrzewi się należycie i obsypie kwieciem rozległe, nieprzejrzane obszary Polski, ojczyzny? Sądzę, że w największej mierze zależeć to będzie od pracy nauczycielskiej, którą po wsiach trzeba szczepić, rozszerzać, pogłębiać. A wśród tej orki około przyszłości młodych pokoleń poezja Lenartowicza dostarcza dużo ziarna zdrowego, swojskiego, które rzucać trzeba szeroko na łany, a wyda bujne, stokrotne plony.

Cieszyn, dnia 27. lutego 1922.

◇◇

Dr. H. ŻYCZYŃSKI.

Kultura niemiecka w oświetleniu krytycznem.

Różne złożyły się na to przyczyny, że w czasach ostatnich Niemcy wywierali na nas poważny wpływ, a zwłaszcza na polu nauki. Mimo rasowego przeciwieństwa, odmiennego sposobu myślenia, uzasadnionych tytułów do pogardy dla tego narodu, który rugowanie nas z odwiecznych siedzib podnosił do godności kulturalnej misji dziejowej, — na polu nauki byliśmy skwapliwymi odbiorcami niemieckiego towaru, przyjmując bez zastrzeżeń i wyniki i metodę ich badań. Przyczyny były następujące: 1. W XIX. wieku Niemcy zdołali wzbudzić w Europie żywsze zainteresowanie dla swego ruchu umysłowego, a z czasem uwierzyli, że są pierwszym narodem świata. 2. Siłą faktu żywy ruch umysłowy Niemiec oddziaływał na sąsiadującą z nią Polskę. Wierzono u nas, że ten najdostępniejszy dla nas i najbliższy towar zagraniczny jest towarem pierwszorzędnej jakości. 3. Znaczna część ziemi polskiej znalazła się pod panowaniem żywiołu niemieckiego i z konieczności dostosowywała się do ogólnie obowiązującej normy. 4. Ubóstwo wyższych zakładów naukowych polskich utrudniało samodzielny, zupełnie oryginalny rozwój myśli polskiej.

Obecnie jest czas najwyższy, by z ołówkiem w ręku obliczyć, cośmy Niemcom winni, a następnie zastanowić się, czy warto nam na przyszłość u nich się zapożyczać? W tym celu przypatrzmy się bliżej umysłowości niemieckiej. Jest rzeczą zna-

ną, że umysł niemiecki do orlich nie należy! Kolebką nowoczesnych idei, które weszły w krew i ciało nowożytnego człowieka, jest Anglja. Jeżeli nasz Kopernik zdarł człowiekowi z oczu łuskę średniowiecznej naiwności i ukazał mu nieskończoność świata, ziemią zachwiał i kazał jej, jak łupinie drobnej, błądzić po nieogarnionych przestrzeniach, to Anglik wynalazł busolę, która bez obawy zbłąkania pozwalała umysłowi, obudzonemu z dogmatycznej drzemki, szybować po bezbrzeżnym oceanie wszechświata. Busolą tą był krytycyzm, największa zdobycz nowożytnego umysłu i zarazem cecha jego dojrzałości. W ten sposób wyemancypowany z powijaków średniowiecza, szumiący młodością w okresie Renesansu, umysł ludzki znalazł wreszcie swą równowagę i miarę na gruncie angielskim. Płodne ideje Locke'a dostały się do Francji, przybrały nową, zmienioną nieco formę racjonalizmu i deizmu, a wróciwszy do Anglji, uchodziły tam czas jakiś za oryginalny, francuski fabrykat. Następnie niesłychanie doniosłe, a dziwnie prosto i skromnie sformułowane ideje Hume'a dostały się do Niemiec. Tam rozrosły się w niezgrabną, ciężką, monstrualną niemal teorję Kanta, która zmusza umysł ludzki przestudjować istny talmud zawiłych formułek i dystynkcyj pojęciowych, by go przekonać w rezultacie, że zagadka świata, to orzech za twardy dla niego do zgryzienia. Obawiam się, że zapaleni kantyści zagrożą mi ukamienowaniem! Ale powiem szczerze! Filozofja Kanta uczy nie filozofować. Jest to zjawisko natury więcej fizyczno-psychologicznej. Wybierając się w drogę z zapałem i zapasem sił, spodziewamy się dojść bardzo daleko, ale mając za sobą sporą dozę wysiłku, dajemy za wygraną. Podobną reakcję uczuciową wywołuje przestudjowanie Kanta; po wykonaniu tej gimnastyki umysłowej obojętniejemy na zagadkę bytu i tę obojętność pasujemy na stoicką cnotę. Filozofję więc Kanta możnaby uważać za niewzruszony kanon pod tym tylko warunkiem, jeśli się rezygnuje z szerszych lotów i przyucza umysły tylko do twórczej pracy.

Wszechwładztwo Kanta w Polsce sprawiło, że ani jeden z naszych profesorów uniwersytetu (prócz ś. p. Chmielowskiego) nie zajął się filozofją Mickiewicza lub Słowackiego, w przekonaniu, że nie licuje to z ich powagą.

Zastanówmy się z kolei nad literaturą niemiecką. Długo wiodła ona nędzny żywot i licho naśladowała Francuzów. Kładę szczególny na to nacisk: licho! bardzo licho! W Polsce styl francuski stworzył bądź co bądź — satyry i bajki Krasickiego — arcydzieła swego rodzaju. Ale pojawił się w Niemczech Lessing; jedne myśli zapożyczył u Francuzów, drugie u Anglików i rozpoczął wściekłą nagonkę na styl francuski. Widząc zatrważająco nędzny stan literatury niemieckiej, całą winę zwalił na panującą modę francuszczyzny. Zamiast powiedzieć szczerze, że Niemiec do stylu francuskiego nadaje się w sam raz, jak wół do

karety, szukał kozła ofiarnego. Bez wątpienia spełnił patrjotyczny obowiązek. Nic nie mamy przeciw temu, gdy mu się stawia pomnik w Berlinie. Ale co nas, Polaków, obchodzi niemiecki punkt widzenia; my wywody jego musimy brać »cum grano salis«. Tymczasem nasi pierwsi historycy literatury i teoretycy romantyzmu (Mochnacki) kształcili się na Niemcach. Przez okulary więc Lessinga patrzano na naszą literaturę Stanisławowską i uważano za »malum necessarium« to, co stanowi jej wdzięk, wyjątkowość, co świadczy o uniwersalności duszy polskiej, bogactwie naszej gleby, zdolnej wypieścić najbardziej egzotyczne kwiaty. Krytyka niemiecka oddała nam pod tym względem prawdziwie niedźwiedzią przysługę; zamąciła nasze spojrzenie na styl francuski i po macoszemu kazała się obejść z pierwszorzędnym talentem Krasickiego.

Jednem słowem, kultura niemiecka stała się dla nas synonimem europejskości. Tymczasem Niemiec jest tylko Niemcem, a co ciekawsze, że ci nieliczni Niemcy, którzy po europejsku byli nastrojeni, ziomkom swym mówili tak cierpkie słowa prawdy, jakich nie słyszeli nawet ze strony wrogów. Lat temu czterdzieści, wielkiej sławy zażywał w Niemczech Gervinus, autor dwutomowej monografji o Szekspirze. Tłumaczono ją i na polskie, oczyma Gervinusa patrzano na Szekspira, naśladowano metodę niemieckiego krytyka. A dziś tej uczoności niemieckiej urąga nawet Berlińczyk, bardziej po europejsku myślący. Mam na myśli Roberta Hessena, który w ten sposób rumieni się na widok niedorzeczności Gerwinusa: »Und das steht nun gedruckt in vielen Auflagen, um das Gemüt empfänglicher Jugend zu verwirren, und wird in Ausland als ein Beweis deutscher Urteilskraft gelesen«. (Dramatische Handwerkslehre 143.)

Wiadomo, jak nisko cenił umysłowość niemiecką głośny filozof Nietzsche. Gdy pierwszy lepszy »Kulturträger« wyrażał swą ogładę w ordynarnych wykrzyknikach — polnisches Vieh — Nietzsche z dumą swe polskie akcentował pochodzenie, przekonany, że jemu tylko zawdzięcza swój polot umysłowy, bo jak twierdził — »es gibt viel Bier in der deutschen Intelligenz«. Wśród ciężkich, zawiłych filozofów niemieckich stanowisko wyjątkowe zajmuje Schopenhauer, umysł szeroki, przypominający francuską jasność, elastyczność i lekkość. I rzecz ciekawa: straszliwie nienawidzi on swych ziomków i ich zatabaczonej uczoności — z szlafrokiem, pantoflami i szlafmycą; dzieła jego roją się od gromkich wycieczek i subtelnych, ironicznych uwag pod adresem niemieckiej nauki. Trudno przypuścić, aby taki wielki filozof, umysł niesłychanie bystry, jak Schopenhauer, nie miał zupełnej racji. Może w tem oczernianiu własnych ziomków wiele się kryje przesady, w każdym razie coś na rzeczy być musi, co nas zmusza krytyczniejszem okiem patrzeć na naszych kocha-

nych sąsiadów. Należy więc rozpraszać miraż i szukać niesfałszowanego oblicza niemieckiej kultury.

Najwięcej do sfałszowania duchowego oblicza Niemiec przyczyniła się głośna pisarka francuska, pani Stael. Nie miała ona szczęścia do Napoleona, od którego w uznaniu swego talentu spodziewała się hołdu. Prowokując ze strony Napoleona komplement, pytała go raz, którą kobietę uważa za najznakomitszą. Napoleon odpowiedział niegrzecznie: Tę, która najwięcej dzieci posiada. Ostatecznie zabronił jej Napoleon pobytu we Francji, a wówczas ona, w towarzystwie A. W. Schlegla, objechała Niemcy i wydała w 1813. r. pełną dla tego narodu entuzjazmu książkę p. t.: »O Niemczech«. Długi czas patrzyli Francuzi na Niemców przez pryzmat tej książki i uważali ich za naród idealny, marzycielski, szlachetny. Ale przyszedł rok 1870. i zgotował bolesne rozczarowanie; zamiast sentymentalnych trubadurów ujrzano plemię barczyste, dzikie, żarłoczne. Szczęściem pani Stael już nie żyła, bo lud paryski byłby ją ukamienował za to bezecne kłamstwo, z jakiem ona najprozaiczniejszy w świecie lud ukazywała w powabach poezji.

We Francyi rozpoczęła się teraz reakcja i trwa do dziś. Niemcy zaś weszli na drogę bezprzykładnego szowinizmu i zagarnęli w swe ręce monopol na wszystko. W ostatnich latach poczęli fałszować na wielką skalę naukę. W historji wyolbrzymiali własne zasługi, a usuwali w cień dorobek narodów innych. Najwyższy więc czas wyzwolić się z pod tej supremacji i otworzyć sobie widok na całość europejskiej kultury. W perspektywie tej wystąpią zasługi myśli angielskiej i francuskiej, a Niemcy zajmą stanowisko o wiele odległe od podnoszonych przez nich pretensyj.

Dla nas więc wniosek jest jasny! — kto będzie pozostawał bałwochwalczo pod urokiem kultury niemieckiej, zostanie Niemcem, niczem więcej. Kto jednak chce czuć i myśleć po europejsku, musi pamiętać, że poza Niemcami są jeszcze inne, bogatsze kraje. O Niemcach, o ich kulturze, literaturze musimy sobie wyrobić sąd własny, a nie powtarzać to, co oni o sobie mówią sami.

JERZY CIEŃCIAŁA.

Rysunek w nauce przyrody.

Bez rysunku, choćby schematycznego, nie można sobie wyobrazić naturalisty, ani nie można prowadzić nauki historji naturalnej. Rysunek w przyrodznawstwie stanowi tło, na którem uwydatniamy swój wykład, jego treść i osnowę. Słuszne te uwagi B. Małkowskiego w artykule p. t. »Rysunek, jego cel i znaczenie« wymagają bliższego wyjaśnienia i uzasadnienia.

Słusznem jest twierdzenie, że czego nie umiemy wypowiedzieć słowami, o tem mamy najwyżej jakieś przeczucie, o tem najwyżej wiemy, że to istnieje. Wszelkie ośrodki wyobrażeń zlały się w ciągu rozwoju ludzkości tak ściśle z ośrodkiem mowy, że każde wyobrażenie ma możność »wstąpienia w świat« zapomocą mowy. Jeżeli więc komuś brakuje słów na wypowiedzenie myśli, przypuszczamy, że wyobrażenie to lub myśl, którą chce wyrazić słowami, jest niejasna. Znacznie później, niż zdolność wypowiadania myśli słowami, rozwinęła się u człowieka skłonność i zdolność wypowiadania się z pomocą rysunku, która to zdolność dała początek pismu.

Mimowoli nasuwa się nam pytanie: Czy wystarcza zwykłe unaocznienie lub uzmysłowienie nauki przyrody przez okazy, preparaty, modele, obrazki do wytworzenia jasnych wyobrażeń i pojęć i czy wypowiadanie słowami jest dowodem poznania gruntownego przedmiotu, albo czy też jest konieczny jeszcze rysunek?

Wyobraźmy sobie lekcję o dzięciole w szkole ludowej. Nauczyciel uwydatnił na wszelki sposób związek budowy ciała z poszukiwaniem owadów w korze drzew. Po wykładzie następuje powtórka przez uczniów. Zdolniejsi uczniowie recytują, że dzięcioł ma dziób długi, dłutowaty i że używa głowy jak młotka. Poprawne odpowiedzi ucznia nie świadczą, by miał on jasne wyobrażenie o dzięciole. Bo cóż to znaczy: dziób długi i dłutowaty, albo że głową i dzióbem uderza o korę drzew, jakby młotkiem? Jeżeli uczeń potrafi z pamięci wykreślić zarys głowy i dzióbu w pozycji pukającej o drzewo, przypominającej preparat dobrze zrobiony, wtedy dopiero będziemy mogli powiedzieć, że ma jasne wyobrażenie o rzeczy.

Nauki przyrodnicze wymagają zapoznania się z ciałami, zjawiskami i prawami przyrody, a dokładne zrozumienie jest zależne od jasnych wyobrażeń. Wyobrażenia otrzymujemy przedewszystkiem zapomocą wzroku i słuchu. Wzrokowe wrażenia są jednakże niedoskonałe, ponieważ nie potrafimy wzrokiem objąć naraz całego przedmiotu oglądanego; słuchowe są

jeszcze mniej dokładne, ponieważ wrażenia następują kolejno po sobie, a przyjmowanie kilku wrażeń słuchowych naraz jest bardzo trudne. Jeszcze trudniej wyobrazić sobie taką naukę, w którejby każdy uczeń mógł poznawać przedmiot zapomocą wrażeń dotykowych (wyjątek stanowi botanika). Następstwem takiej nauki będzie niewyraźna, trudna reprodukcja otrzymanych wyobrażeń, w których niknie jasność co do wielkości, położenia, kształtu i zależności wzajemnej części składowych; odnawianie pójdzie tem trudniej, im później będziemy reprodukować wyobrażenia.

Omawiając jakiś przedmiot lub zjawisko w fizyce lub naukach przyrodniczych, postępujemy w ten sposób, że po nawiązaniu i podaniu celu pokazujemy przedmiot lub obraz i opisujemy go. Jak długo mamy okaz przed sobą, dobrze zdajemy sobie sprawę z określeń takich, jak krótki, ostry, spiczasty, duży; ale reprodukcja takich przymiotów jest niełatwa u dziecka szkolnego, któremu co roku pakujemy nowe wiadomości do głowy. Jeżeli wyobrażenie już przy poglądzie wchodzi niejasno do świadomości, możemy sobie wyobrazić, jak wygląda ich odnawianie i trwałość. Nauczyciele znają doskonale brak pamięci uczniów. Dalszem następstwem tej trudności, jaką sprawia reprodukcja, jest zniechęcanie do nauki, jakiem się odznaczają uczniowie klas wyższych.

Zwykłe więc unaocznienie, czyli uzmysłowienie, jakiem się posługujemy w nauce przyrody, jest niedostateczne. Aby ucznia zmusić do dokładnego przestrzegania, potrzebny jest rysunek. Przez rysunek pobudzamy u ucznia nowy ośrodek wrażeń, t. j. ośrodek ruchowy. Przez to, że rysunek staje się odbiciem stopniowo powstającego obrazu pamięciowego, służy do utrwalenia, wyobrażenia i poprawienia go.

Tak więc możemy śmiało powiedzieć, że w nauce przyrody rysunki mają prawie taką samą wartość, co opis słowami, przedewszystkiem zaś dlatego, że wyrabiają zmysł obserwacyjny. Nauka przyrody z kredą białą i kolorową w ręku utrzymuje ucznia w ciągłej uwadze, daje uczniom odmianę i nadaje nauce cechę przeżycia i samodzielności.

Jak należy rysować? Ograniczyć się należy do największej prostoty w rysunku. Rysunek powinien być wykonany kilku wyraźnemi i charakterystycznemi pociągnięciami kredy (całą węższą krawędzią). Unikać należy rysunków, wyobrażających cały wygląd zewnętrzny (habitus — pokrój); w grubych zarysach w najprostszej formie rysujemy kredą, uwzględniamy rzeczy tylko najważniejsze, opuszczamy wszelkie uboczne i zdobiące dodatki. Zdolni rysownicy wśród uczniów potrafią już sami ozdobić rysunek kredkami. Rysunek nie powinien być kopją obrazu, bo na to mamy okaz lub obraz; rysunkiem uwydatniamy tylko te części, które są na obrazie mniej

widoczne, a więc przedewszystkiem części ciała i organa. Im rysunek schematyczniejszy, tem bardziej pouczający dla ucznia i bardziej wartościowy dla nauki.

Kiedy rysujemy? Nie rysujemy przed objaśnieniem, ani podczas odjaśnienia, tylko po słownem omówieniu, a to dlatego, żeby uczniów uczyć łączenia wrażeń i wyobrażeń. Po objaśnieniu ustnem rysujemy na tablicy, a uczniowie odrysowują w swoich notatnikach. Równie dobrze będzie, jeżeli nauczyciel wezwie którego ucznia do tablicy i każe mu wykonać odpowiedni rysunek. Tak samo należy wymagać przy powtarzaniu lekcyj poprzednich odpowiedzi, ilustrowanych rysunkiem.

Trudności, na jakie rysunek w nauce przyrody napotyka, są natury technicznej, t. zn. nauczyciel boi się rysować, nie mając techniki albo nie ufając w swe siły. Pomóc tu może tylko ćwiczenie się w rysunku; jak się musi przygotować do ustnego wykładu, tak samo należy przygotować się rysunkowo.

W literaturze polskiej niema niestety odpowiedniego podręcznika, któryby dawał gotowy materjał do schematycznych rysunków. Podręczniki rysunkowe zawierają coprawda sporo wzorów i z przyrody, ale te są kopjami, z perspektywą i cieniowaniem, czego w rysunku przyrodniczym zupełnie nie potrzeba. Z niemieckich dzieł zasługuje na uwagę Lay: »Schematische Zeichnungen«.

JAN WOJNAR.

O nauce gimnastyki w szkołach ludowych.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego wydało nowy program nauki gimnastyki w szkołach powszechnych siedmioklasowych. Nowe plany dążą do rewizji szkół ludowych w zakresie wychowania fizycznego i różnią się zasadniczo w treści i formie od dawnych austrjackich planów normalnych. Określając cel nauki gimnastyki, j. n. 1) Nauczanie bawienia się godziwego i pożytecznego dla zdrowia, 2) Nauczanie prawidłowego wychowywania ruchów gimnastycznych, 3) Rozwój fizyczny i nauczanie prawidłowego oddechania, wykształcenie dobrej postawy, wzmacnianie serca, płuc i nerwów, 4) Wyrobienie zręczności, opanowanie ruchów, estetyka ruchów i postawy, 5) Kształcenie charakteru: dzielność, karność, poczucie ładu, wytrwałość, zdolność szybkiego orjentowania się i szybkiej decyzji, towarzyskości i współdziałania. W zasadach głównych omawiają metodę, rozmieszczają materjał ćwiczebny

na grupy według stopnia trudności, sposobu wykonania i wieku uczniów, wprowadzają do gimnastyki szkolnej gimnastykę ortopedyczną i plastyczną. Dla nauczyciela, uczącego tego przedmiotu, mogą one być bardzo pożytecznym drogowskazem: dokąd iść i jak, czego uczyć i jak uczyć.

Wiemy, że dotychczas ten dział wychowania był w szkole ludowej najzupełniej zaniedbany; gimnastyka widniała wprawdzie w każdej klasie na rozkładzie godzin, jako obowiązkowy przedmiot naukowy dla chłopców, lecz uczono jej tylko dorywczo, bez planu i systemu, czasem tylko, z braku innego zajęcia, albo też wcale nie. Jak stwierdzono, przeszło połowa szkół w Polsce nie ma należytej opieki w dziedzinie wychowania fizycznego. W szkołach zaborczych wychowanie fizyczne zaniedbywano celowo, ażeby nie dopuścić do pełnego rozwoju młodzieży polskiej, a powtóre, że idea wychowania cielesnego dopiero w czasach ostatniej wojny odniosła pełne zwycięstwo. Szkoła polska musi postawić wychowanie fizyczne na równi z wychowaniem umysłowem i moralnem. Wprowadzeniu jego w życie stoją na przeszkodzie różne czynniki: brak sal gimnastycznych i odpowiednich przyrządów, brak boisk dla zabaw i gier, brak takich podręczników, któreby w sposób systematyczny podawały te ruchy gimnastyczne, jakich szkoła ludowa nauczyćby mogła, a wreszcie przeszkoda najważniejsza, brak wyszkolonych kierowników.

Jakie znaczenie ma dla szkoły polskiej wychowanie fizyczne, o tem nie potrzeba już pisać; posiadamy w tym dziale bogatą literaturę o cennej i wyczerpującej treści, jakiemi są prace Śniadeckiego, Dra Piaseckiego, Cenara, Wyrobka, Sikorskiego i innych; wyczerpujące referaty na ten temat drukuje miesięcznik »Wychowanie Fizyczne«, organ Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cielesnej.

Dla nas ważniejszym jest wybór systemu i ruchów gimnastycznych, nadających się dla szkół powszechnych, nas zajmuje więcej pytanie: w jaki sposób poszczególne systemy ćwiczeń cielesnych wpływają na indywidualność duchową i jakie metody, używane zagranicą, mogą być u nas z największym pożytkiem stosowane.

Z najróżniejszych systemów, czyli metod gimnastycznych, znamy dokładniej trzy: system grecki, niemiecki i szwedzki.

Metoda klasyczna w Grecji dążyła przedewszystkiem do osiągnięcia piękna i harmonji ruchów, przytem dbała o wyrobienie siły i sprawności bojowej; ideałem młodzieży greckiej było osiągnięcie pięknego ciała i szlachetnego ducha. System ten miał wiele zalet, brak mu jednak było podstaw naukowych.

System niemiecki, też syst. Jahna nazwany, ma tę wspólną cechę z systemem greckim, że również i on ma charakter atletyczny, przyczem wprowadza jeszcze wyraźniej pierwiastek mi-

litarny do ćwiczeń cielesnych. Guts-Muts, twórca gimnastyki niemieckiej, powiedział wprawdzie: »Nie jesteśmy ani Grekami, którzy ojczyznę bronić muszą przeciw sąsiadom i dalekim barbarzyńcom, ani Rzymianami, którzy ćwiczyć się muszą w ujarzmianiu dalszych i bliższych narodów, ani atletami, którzy sobie zęby wybijają i żebra łamią — my wymagamy od gimnastyki, ażeby podniecała krążenie krwi, wzmacniała mięśnie i nerwy, dlatego musi ona być zastosowaną do pojedynczych członków ciała, i wymaga raz większego, raz mniejszego natężenia.« Gimnastyka Guts-Mutsa nie zadowoliła Niemców; składała się z ruchów łatwych i mało natężających i dawała z tego powodu mało sposobności uczniom starszym do wyrobienia siły i odwagi. Klęskę, jaką Niemcy ponieśli w bitwie pod Jeną, przypisywali oni zniewieściałości młodzieży; szukali dlatego innego środka wychowawczego, któryby mógł podnieść życie obywatelskie młodzieży i zahartować jej ciało i ducha. Z tych powodów przyjęli chętnie trudny i zawiły system Jahna. Zapatrywania Jahna na gimnastykę są odmienne; żąda on, ażeby gimnastyka nie tylko wszechstronnie kształciła ciało, ale ażeby przedewszystkiem uczyła wytrwałości, hartowała młodzież na niewygody i ból, wyrabiała siłę, odwagę, zręczność, męstwo i pogardę dla wszelkiego niebezpieczeństwa. W tym celu buduje przyrządy ogromne, wykonanie ćwiczeń na jego przyrządach wymaga pewnej sztuczności i takiego natężenia siły, na jaką człowiek tylko zdobyć się może; ćwiczący nie wykonuje zawsze ćwiczeń na podstawie stałej, ale przeważnie nad ziemią lub też na przyrządach ruchowych. Metoda niemiecka zarzuca klasyczną zasadę piękności ciała i szlachetności ducha, dba już mniej o stronę estetyczną ruchów, a dąży więcej do wprawienia ćwiczących w szereg sztuczek gimnastycznych na okrobatycznych przyrządach; w metodzie tej ćwiczenia nie są środkiem do wychowania fizycznego, lecz stanowią sam cel; nie są oparte na zasadach fizjologicznych, lecz zastosowane są do poszczególnych przyrządów — i to jest właściwą wadą tego systemu. Gimnastyka niemiecka posiada natomiast tę wielką zaletę, że oddziaływa pośrednio na psychikę przez wyrabianie męstwa, odwagi i przytomności umysłu. Należy także pamiętać, że ćwiczenia na kółkach, linach, drabinach, drążku i trapecie, ćwiczenia niekiedy wprost karkołomne, wymagają od ćwiczącego wielkiej odwagi, wytrwałości i wytrzymałości, kształcą siłę i zręczność, zmuszają do szybkiej decyzji i orjentacji, uczą obliczania odległości, oceniania stopnia trudności i miary wysiłku. Stosowanie tego systemu w klasach niższych szkoły ludowej, zamiast korzyści, musi przynieść w następstwie nieobliczalne szkody; gimnastyka niemiecka nadaje się tylko dla uczniów starszych, fizycznie już rozwiniętych, to nie wpływa już tak ujemnie na układ kostny, a ponadto daje najlepszą sposobność do wyładowania

nadmiaru energji uczniom starszym. Że system, wyłącznie niemiecki, nie utrzyma się w samych Niemczech długo, o tem świadczą dzieła i rozprawy znanych niemieckich praktyków i teoretyków, prace Dra Schmidta z Bonn i H. Spitzyego z Wiednia. Obecnie sale gimnastyczne w szkołach niemieckich wprowadzają już przyrządy i elementy gimnastyki szwedzkiej, chociaż opinja szowinistyczna nastrojonych kół chciałaby za wszelką cenę zatrzymać swoją niemiecką gimnastykę.

System Linga, inaczej metoda szwedzka, oparty jest ściśle na anatomji i fizjologji ciała ludzkiego. System ten nie mieści w sobie żadnego ruchu, któryby nie był uzasadniony w budowie członków ciała, któryby nie wpływał na ustrój nasz pod względem fizjologicznym. Gimnastyka szwedzka dąży do równomiernego rozwoju poszczególnych części organizmu, regulując przytem czynności organów wewnętrznych; ćwiczenia nie są tu celem, lecz środkiem do osiągnięcia siły i odporności ustroju. Stroną ujemną tej metody jest nadmiar elementów ortopedycznych, więc ćwiczeń łatwych, w wykonaniu jednak bardzo starannych, zato zbyt monotonnych i dla żywego temperamentu dzieci mało urozmaiconych. W systemie Linga uderzają swoją liczebnością ruchy wyprostowane, ćwiczenia, prostujące kręgosłup. Zato system ten jest oparty na zasadach fizjologicznych, ściśle wystudjowanych i z tego powodu nie śmie być pominięty przez nas, tem bardziej, że lepszego nie mamy.

Francuzi wyśmiewają obydwa systemy; karkołomną gimnastykę niemiecką nazywają »gimnastyką małp«, do szwedzkiego zaś systemu stosują nazwę »gimnastyka dla chorych«. Ważnem dla nas będzie pytanie: Który z tych zagranicznych systemów zaprowadzić u nas, albo też, czy nie lepiej stworzyć sobie swój własny, polski system, odpowiadający charakterowi i temperamentowi narodu. Mieliśmy przed wojną t. zw. szkołę sokolą, lekcje, opracowane przez A. Durskiego, naczelnika Związku sokolego we Lwowie. Nie był to system odrębny, tylko zastosowanie systemów obcych dla celów sokolich. Pozornie wydaje się odpowiedź na powyższe pytanie dosyć łatwą, bo, reasumując wszystko, wynikałoby, że najlepszem byłoby zaprowadzić wszystkie trzy systemy, a to w ten sposób, że ćwiczenia dla zdrowia szkodliwe skreślimy, a ruchy pożyteczne zatrzymamy, lecz w takim razie wejdziemy w konflikt z metodą i systematyką i wytycznego celu nie osiągniemy. W szkole ludowej musimy uczyć gimnastyki według systemu szwedzkiego, t. zn. zatrzymać to metodyczne rozłożenie ćwiczeń, jakich wymagają każda lekcja szwedzka, chociażbyśmy mieli do dyspozycji wyłącznie tylko przyrządy z gimnastyki niemieckiej; taksamo możemy do każdej lekcji szwedzkiej wplatać elementy, ruchy gimnastyczne systemu Jahna, rozkładając je odpowiednio do wymagań systemu szwedzkiego.

Twierdzenie, jakie często słyszymy, że gimnastykę niemiecką uprawiać można wyłącznie tylko na przyrządach, zaś gimnastyka szwedzka obejmuje wyłącznie tylko ćwiczenia wolne, gry i zabawy, jest zupełnie bezpodstawne i fałszywe; obydwa systemy używają przyrządów, ćwiczą gry i zabawy, ćwiczenia wolne i lekką atletykę, ślizganie, pływanie, szermierkę, wiosłowanie i t. d. Różnica pomiędzy oboma systemami jest ta, że w systemie gimnastycznym niemieckim ruchy gimnastyczne są celem samym dla siebie, zaś w systemie Linga są one środkiem do osiągnięcia siły i odporności organizmu.

Z tego też powodu każdy, uczący gimnastyki, musi znać dokładnie anatomję ciała ludzkiego, musi posiadać dostateczne wiadomości z fizjologji i systematyki ruchów gimnastycznych, powinien umieć ocenić, które ćwiczenie jest dla zdrowia szkodliwe, a które pożyteczne, musi umieć poznawać i usuwać wady w wykonywaniu ruchów i znać środki zapobiegawcze, względnie korektywne, umiejętnie musi stosować następstwo i stopień trudności ruchów gimnastycznych, ażeby one mogły rzeczywiście wykształcić wszechstronnie ciało i ducha. Pod tym względem znajdziemy lekcje gimnastyki rzeczowo wystudjowane i opracowane w książce »Lehrbuch der schwedischen Gimnastik von Törngren«, »Unser Körper« Dra Schmidta, »System Linga«, Sikorskiego, »Zasady wychowania fizycznego« Dra Piaseckiego, »Gimnastyka w szkole powszechnej« i »Półgodzinna lekcja gimnastyki w klasie I.« M. Germanowej, »Polskie zabawy śpiewne« J. Nowickiego. Jeżeli bez tych wiadomości rozpoczniemy naukę gimnastyki, to gdybyśmy ją nawet prowadzili według najlepszego wzoru szwedzkiego, korzystnych rezultatów nie osiągniemy nigdy.

Reforma wychowania fizycznego musi zacząć od rewizji działu gimnastycznego w seminarjach nauczycielskich. Stary, austrjacki system, ograniczający się do wyuczenia kilkunastu elementarnych ruchów gimnastycznych, a pomijający w zupełności tak ważny i z gimnastyką ściśle związany dział, jakim jest anatomja, fizjologja i systematyka, dalej higjena gimnastyki i metodyka nauczania tego przedmiotu musi zniknąć, a na jego miejsce musimy postawić plan naukowy taki, któryby zapoznał przyszłych kierowników wychowania fizycznego z temi właśnie podstawowemi wiadomościami.

Do tego dąży Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które, uznając konieczną potrzebę kursów dopełniających dla nauczycieli, urządziło już takie kursa, a reskryptem z dnia 16. lutego 1921 ogłosiło postanowienia o egzaminach państwowych z gimnastyki, dalej postanowienia o egzaminach państwowych dla nauczycieli szkół średnich; kandydat może obrać oprócz dowolnego przedmiotu głównego także wychowanie fizyczne jako przedmiot dodatkowy egzaminów, a co za tem

idzie, także swych studjów oraz późniejszego nauczania w szkole średniej.

Dalej idącym jest wniosek prof. Ciechanowskiego i Dra Piaseckiego, uchwalony na posiedzeniu Rady Wychowania Fizycznego i kultury cielesnej, domagający się uznania wychowania fizycznego za przedmiot główny, samodzielny, lub drugi główny przy egzaminach na nauczycieli szkół średnich i utworzenia komisyj egzaminacyjnych przy każdym uniwersytecie.

Insp. KAROL BUZEK.

Ocena nowego podręcznika do nauki elementarnej rachunków.

Tadeusz Sierzputowski. Elementarz rachunkowy. Część I. Pierwszy rok nauki. Nakładem Książnicy Polskiej T. N. S. W. 1922.

Każdy nauczyciel, który udzielał nauki rachunków w klasie elementarnej, przyszedł niezawodnie do przekonania, że jest to najtrudniejszy przedmiot klasy elementarnej. Przyczyna leży w abstrakcyjności pojęć liczbowych i to tak wielkiej, że my, dorośli, poprostu nie zdajemy sobie sprawy, jak wielkiej pracy umysłowej żądamy od 6-letniego dziecka, gdy wymagamy, by podało nam choćby tylko ilość pokazanych przedmiotów, nie mówiąc już o trudnościach, jakie dla dziecka przedstawia działanie oderwanemi liczbami. Gdyby nauczyciel żądał od dzieci 6-letnich, by podały jakąś wspólną cechę następujących przedmiotów: nauczyciel, rączka, dzban i palec (strona 1. Elementarza rachunkowego), albo też koni, drzew, butów, rąk zmarzlaka i dzbanków (strona 2.), niezawodnie wyśmianoby go. Jeżeli jednakże żądamy od ucznia, by ten, widząc nauczyciela, rączkę, dzban i palec, wyrobił sobie pojęcie liczby 1, a widząc 2 konie, 2 drzewa, parę butów, ręce zmarzlaka i 2 dzbanki, wyrobił sobie pojęcie liczby 2, i jeżeli następnie żądamy, by uczeń temi nowemi pojęciami operował gładko (strona 3.), jak psycholog pojęciami »wrażenie, spostrzeżenie, wyobrażenie«, to wtedy nazywa się to nauką uzmysłowioną i nikt nie widzi żadnego uchybienia. Nie, tak krótką i łatwą drogę wyrobić w umyśle dziecka pojęć liczbowych żaden, nawet cudotwórca, nie zdoła.

A jeszcze trudniejsze, niż pojęcie liczby, jest pojęcie nicości czyli zera, zupełnie niepotrzebnie już na stronicy 1. wprowadzone. Tak, jak dziecko nie jest w stanie wyrobić sobie pojęcia farby, gdybyśmy mu pokazali przedmiot czarny, biały i bezbarwny, tak też z szeregu przedmiotów w liczbie 1, 2, względnie 0 pokazanych nie może powstać jeszcze jasne pojęcie liczby

wogóle, a tych liczb w szczególności. Bo ilość przedmiotów jest taką samą ich cechą czy własnością, co farba, kształt, wielkość i t. p. I nie można też naturalnie wskutek tego żądać, by dziecko na podstawie tych niejasnych pojęć wydawało prawdziwe sądy.

To są ujemne strony metody monograficznej w elementarnej nauce rachunków, postępującej do liczby następnej dopiero po opracowaniu wszechstronnem liczby poprzedniej. Według tej zasady opracowane były zarzucone już dzisiaj książki rachunkowe Gruba-Mocznika.

Zdając sobie sprawę z prawdziwości prawa logicznego, że indukcja prowadzi do wniosków tem pewniejszych, im więcej jest zbliżona do indukcji wyczerpującej, czyli im więcej przykładów przytacza, dojdziemy do przekonania, że dziecko pozna tem lepiej, że wszystkie przedmioty posiadają, oprócz innych cech, tę wspólną, że znajdują się w jakiejś ilości czyli liczbie i że wyrobi sobie tem jaśniejsze pojęcie liczby dopiero wtedy, gdy pozna tych ilości jak najwięcej. Kłosiński w swoim elementarzu wprowadza dzieci w zakres liczy 5, inni metodycy polecają zakres do 6, Bräutigam żąda zakresu do 10, jako koniecznego, by dziecko wyrobiło sobie jasne pojęcie liczby wogóle. Ze względów praktycznych i na podstawie doświadczenia poleca się zakres do 6. Znaczy to, że dziecko poznać powinno różnemi zmysłami, jak wzrokiem, słuchem, dotykiem, zmysłem mięśniowym ilości do 6 na różnych przedmiotach ze specjalnem uwzględnieniem tego przyrządu, którym chcemy się w dalszej nauce rachunków posługiwać. Dziecko musi te ilości zapomocą tych zmysłów poznawać, odróżniać od innych, porównywać co do wielkości, stwierdzając, która ilość jest większa, a która mniejsza, podawać wzajemny stosunek liczb w naturalnym szeregu, a więc wypowiadając, co następuje po każdej liczbie i co ją poprzedza, jakie liczby znajdują się między podanemi liczbami, n. p. między 2 a 5, między jakiemi liczbami stoi n. p. liczba 4. Uczeń musi żądaną ilość przedmiotów postawić na stole, wyrysować, wyszukać zapomocą dotyku wśród innych wielkości słupek, przedstawiający 3, 6, 5, wykonać podyktowaną ilość uderzeń, ruchów i t. p. Przez takie ćwiczenia w zakresie 6 (względnie 10) pozna uczeń, co to ilość czyli liczba, pozna też dokładnie poszczególne ilości i potrafi liczby kombinować, czyli rachować. Wtedy też dopiero jest czas na znaki, t. j. na cyfry. Nie wprowadzamy jednak cyfr rzymskich do klasy elementarnej wogóle, co czyni elementarz. Nawiasem zaznacza się, że 9 piszemy przez IX a nie przez VIIII.

Ten sposób przygotowania nauki rachunków pozwala też na przestrzeganie zasady dydaktycznej postępowania od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych, co przy zastosowaniu metody monograficznej jest niemożliwe. I tak każdy przyzna, że 5 + 1 jest łatwiejsze, niż 2 + 3; tymczasem 5 + 1 podaje Elementarz do-

piero przy liczbie 6, zaś 2 + 3 przy liczbie 5, a więc łatwiejsze o kilka tygodni później od trudniejszego.

Bardzo pobieżnie traktowane jest wprowadzenie uczniów w system dziesiętny, którego zasadą jest przedstawienie liczby 10, jako nowej jednostki. Uskutecznić to łatwo tam, gdzie miary, wagi i system monetarny oparty jest na systemie dziesiętnym przez prostą zamianę n. p. 10 Mk. na 1 dziesięciomarkówkę. Natomiast dziesięć kropek, choćby nawet ujętych w prostokąt, pozostaje dla dzieci dziesięcioma kropkami, a nie nową wyższą jednostką, co utrudni później zrozumienie setki, tysiączki i t. d.

W części II. brak systematyczności, szczególnie przy dodawaniu i odejmowaniu z przekraczaniem dziesiątki. Co n. p. ma wspólnego dodawanie 8 + 7 i 7 + 8, przedstawione w § (!) 3. Zgoła że nic. I dlaczego dodawanie z przekraczaniem dziesiątki ma się rozpoczynać od 8 a nie od 9, kiedy przecież rozkładanie na 1 i resztę jest łatwiejsze. A skąd wzięły się w tym ustępie zadania takie, jak 2 + 9, 3 + 8, 3 + 9, zupełnie jeszcze nie przygotowane.

Wobec tych licznych braków wprowadzenia Elementarza Sierzputowskiego do szkół ludowych na Śląsku Cieszyńskim nie poleca się. Zresztą uczy doświadczenie, że w klasie elementarnej bardzo dobrze obejść się można bez książki rachunkowej. Młodego, niedoświadczonego nauczyciela wprowadzi elementarz w błąd. Ze seminarjum wyniósł bowiem n. p. że przekraczanie dziesiątki traktuje się w następujący sposób: dodawanie do 9, odejmowanie od 11, dodawanie do 8, odejmowanie od 12 i t. d. Zaś sposób napisania nie może być taki, jak w Elementarzu rachunkowym, bo pozostaje niezrozumiałem, jeżeli się pisze:

	albo	Ma być:	
8 + 7 = ?	15 — 9 = ?	8 + 7 = ?	15 — 9 =
8 + 2 = 10	15 — 5 = 10	8 + 2 = 10	15 — 5 = 10
+ 5 + 5	— 4 — 4	10 + 5 = 15	10 — 4 = 6
8 + 7 = 15	15 — 9 = 6	8 + 7 = 15	15 — 9 = 6

Z ruchu organizacji.

XXIV. Walne Zgromadzenie P. T. P. na Śląsku.

Tegoroczne Walne Zgromadzenie P. T. P. na Śląsku, odbyte w dniu 4. lutego b. r. w Domu Narodowym w Cieszynie, było wspaniałem odbiciem żywego ruchu, jaki od szeregu lat mocnem tętnem objawia się wśród nauczycielstwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Było ono nietylko zwyczajnym obrachunkiem dorobków jednorocznej pracy, ale zarazem wielką manifestacją na rzecz dobrze pojętej szkoły narodowej, wykazującą, że nauczycielstwo, świadome ważności roli, jaką na tej ziemi spełniło i jaką ma jeszcze do spełnienia, wie do czego dąży i czego chce. Z obrad całodziennych przebijająca troska o polską szkołę wykazała dowodnie, że nauczycielstwo tę rzecz wysuwa na czoło swych poczynań, że obce mu inne przyziemne sprawy, obcy separatyzm i obca partyjność, gdyż — jak słusznie zauważa »Dziennik Cieszyński« — chce ono »wysoko trzymać sztandar oświaty i dążyć do niej poprzez szkołę nowoczesną, wolną od przestarzałości i iść do niej śmiało, choćby nawet przebojem, za wynikami najnowszych badań, które tak często są potwierdzeniem dążeń i wskazań wiekopomnej Komisji Edukacyjnej«.

Walne Zgromadzenie, na które przybyło około 350 członków, zagaił kol. prezes dyr. J. Mucha następującem przemówieniem:

»Wśród naszego ludu śląskiego z dawien dawna zachowało się podanie o śpiących rycerzach, wyczekujących w głębi góry Czantorji hasła, które ożywi ich skamieniałe postacie, rozkuje mrocznym snem spowite członki i każe iść między lud i głosić chwilę czynu i lepszego jutra. Z pokolenia w pokolenie przechodziło to podanie, aż doczekało się w dniach dzisiejszych urzeczywistnienia, gdy nadszedł czas, że fantazją ludową wyśnione postacie legendarnych rycerzy przybrały realne kształty, gdy wymodlony znojem i krwią narodu głos dzwonu zmartwychwstania rozbrzmiał i nad naszą śląską ziemią. Ta przepotężna wiara, tkwiąca w onem podaniu ludowem, wiara w przyszłość, była fundamentem wszystkich narodowych u nas poczynań, była kamieniem węgielnym, jaki założyciele naszej organizacji kładli przed 24 laty pod budowę Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Śląsku. Wiara, że każdy czyn, każda ofiara i każdy trud, choćy zdeptany i wyśmiany, czy z obojętnością przyjęty jest cegiełką w tej budowie, jaką powoli, ale wytrwale wznosili, pozwoliła nauczycielstwu śląskiemu przetrzymać najcięższe chwile i doczekać się chwili, kiedy może oglądać owoce swej pracy. Ojczyzna i wszystko dla Niej — to były hasła, wiodące w czyn naszych starszych kolegów, co byli owych legendowych rycerzy wcieleniem i urzeczywistnieniem. Hasło to z czcią od nich przejmujemy, jako jedyny wskaźnik dla naszych myśli, dążeń i czynów.

Praca ubiegłego roku, z jakiej zdajemy dziś sprawę, jest wcale poważna, jeżeli się zważy skromne siły i środki, jakiemi rozporządzamy. Praca ta biegła nietylko w kierunku oranizacyjno-szkolnym, ale i w kierunku polepszenia doli swych członków. Chociaż nie wszystko, niestety, dało się osiągnąć, w niejednej sprawie uzyskało się dużo. W łączności z całem nauczycielstwem polskiem i z organizacjami pracowników państwowych walczyć musimy tak długo, aż uzyskamy takie warunki bytu materjalnego, jakie tytułem spełnianej w tem społeczeństwie pracy słusznie nam się należy.

Ale walka o byt materjalny, to nie jedyne nasze zadanie. Wychodząc ze słusznego założenia, że przyszłość nasza narodowa zależy od dobrej szkoły, braliśmy i brać będziemy żywy udział w tem, co wśród poczynań odrodzonego narodu na pierwszy obecnie plan się wysuwa, t. j. w budowie polskiej, narodowej szkoły. Szkoła polska, szczerze narodowa i obywatelskie wychowanie społeczeństwa naszego, to dwa duże zadania, których spełnienia wymaga od nas wolna, odrodzona Polska. W wykonaniu tego zadania

dążyliśmy do utrzymania u nas szkoły międzywyznaniowej, wychodząc z założenia, że unarodowienie zgermanizowanych mas i wszczepienie w nie dobrze pojętego poczucia obywatelskiego nastąpić może tylko na platformie wzajemnego poznania i tolerancji. Ta zaś właśnie tolerancja każe nam równocześnie unikać jednostronnej partyjności i zacietrzewienia.

Dziś, kiedy Polska buduje gmach swej przyszłości, chcemy i my do tej pracy przyłożyć się swemi rękami. Chcemy z tą Polską być związani nietylko de jure, ale i de facto. Dlatego dążyliśmy i dążyć będziemy do najściślejszego z nią związku, do ujednostajnienia organizacji i ustawodawstwa szkolnego. Stojąc na tej zasadzie, bronimy postulatu niezależności władz szkolnych od administracyjno-politycznych, bronimy tego wszystkiego, co nam na polu szkolnem i zawodowem daje ustawodawstwo polskie. Uważamy, że nie wolno nam marnować sił w separatystycznych dążeniach, ale jak dzieci jednej matki starać się odnowić i zacieśnić zerwany przez zaborców łańcuch łączności, wiążący nas z całą Rzecząpospolitą i z nauczycielstwem innych dzielnic. Sądzę, że dam wyraz tym uczuciom, jakie w tej chwili rozpierają nasze serce, jeżeli wzniosę okrzyk na cześć Tej, dla której nasza praca cała i myśli nasze: »Nasza Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska niech żyje!«

Zagajam dzisiejsze Walne Zgromadzenie pod szczególnie szczęśliwym znakiem. Oto po raz pierwszy mamy między sobą przedstawiciela nauczycielstwa Górnego Śląska. Schodzimy się znów razem po 180 latach rozłąki. Miejmy nadzieję, że dzisiejsze spotkanie nawiąże nić serdeczną i że otwierające się przed nami nowe życie skupi nas razem pod jednym sztandarem narodowej pracy.

Jest jednak jeden moment, który psuje nam radosny nastrój. Oto po raz pierwszy w charakterze gości tylko mamy między sobą przedstawicieli nauczycielstwa polskiego pod zaborem czeskim. Mamy jednak nadzieję, że przyjdzie czas, że pryśnie ten kordon, pociągnięty fałszywą ręką zaborcy, że sprawiedliwość dziejowa zburzy to, co zbudowało kłamstwo, fałsz i obłuda.«

W dalszem przemówieniu powitał kol. prezes w ciepłych i serdecznych słowach przybyłych gości: prezesa Związku Pol. Naucz Szkół Powsz. p. Stanisława Nowaka i innych przedstawicieli tejże organizacji: pp. Dra Rowida z Krakowa, Krawczyka z Poznania, Baścika z Oświęcimia, oraz przedstawicieli władz szkolnych: p. prezydenta Komisji Szkolnej Dra Ernesta Farnika, wizytatora Bogusława Heczkę, inspektorów powiatowych: pp. Buzka i Matusiaka, delegata Rady Miejskiej miasta Cieszyna prof. Hajduka i delegata Macierzy Szkolnej pod zaborem czeskim. Następnie powołał prezes do honorowego prezydjum pp. Stanisława Nowaka, Wydrę (z Gór. Śląska) i przedstawicieli nauczycielstwa polskiego w Czechosłowacji. Nastąpiły przemówienia gości.

P. przes Nowak, dziękując za powitanie, zaznaczył, że zadaniem nauczycielstwa całej Polski jest odbudowa moralna społeczeństwa przez szkołę. W pracy o zreformowanie szkolnictwa polskiego nauczycielstwo nie ustanie, aż w życie wejdą postulaty pamiętnego Sejmu nauczycielskiego z roku 1919.

Reprezentant nauczycielstwa polskiego na Górnym Śląsku p. Wydra stwierdził, że wśród nauczycielstwa tamtejszego istnieje dobra wola w kierunku połączenia się w obrębie Województwa śląskiego w jedną organizację. Mowca nie wątpi, że mimo chwilowych różnic zdań znajdzie się wspólna platforma, na której nauczycielstwo obu części Śląska spotka się przy wspólnej pracy dla dobra szkoły i społeczeństwa.

Przedstawiciel zaboru czeskiego w rzewnych słowach odmalował dzisiejszy stan tamtejszego szkolnictwa polskiego i bezwzględność polityki czeskiej, zaznaczając, że ani społeczeństwo, ani nauczycielstwo, którego organizacja obejmuje już 300 członków, nie ulęknie się groźb i gwałtów i wytrwa na posterunku.

P. prezydent Dr. E. Farnik podniósł imieniem władz szkolnych harmonijny stosunek, panujący między Komisją Szkolną a nauczycielstwem,

które w walce o swoje prawa nie zapomina równocześnie o interesach państwa i szkoły.

Imieniem Rady miejskiej m. Cieszyna przemówił prof. Hajduk. Zaznaczył, że jednem z ważnych zadań, jakie do spełnienia ma nauczycielstwo, jest zacieranie różnic dzielnicowych i skierowywanie umysłów społeczeństwa na tory, wiodące do wspólnego dobra.

Po przemówieniu delegata Macierzy Szkolnej pod zaborem czeskim odczytali powołani przez prezesa na sekretarzów koledzy Barteczek (z Cieszyna) i Siwy (z Czechowic) telegramy z życzeniami, jakie nadesłano z okazji Walnego Zgromadzenia, między innemi życzenia Zarządu Głównego Związku Pol. Naucz. Szkół Powsz. w Warszawie, Ogniska nauczycielskiego w Krakowie i Zabierzowie i posła Jana Woźnickiego w Warszawie.

Z kolei nastąpił referat Dra Henryka Rowida z Krakowa na temat: »Stosunek szkoły powszechnej do średniej«.

Na wstępie zaznaczył referent, że wychowanie nowego człowieka, odrodzonego moralnie, etycznie i intelektualnie, należy dziś do zagadnień całego świata kulturalnego. Każdy naród stara się o podniesienie szkolnictwa w drodze ustawodawczej. Omówił postępy, poczynione na tem polu w Anglji i we Francji, gdzie kwestje, związane z wychowaniem, były przedmiotem dyskusji, prowadzonych przez nauczycieli francuskich nawet w okopach. — W Niemczech opiera się szkolnictwo na t. zw. »Grundschule«. Również i tam ujawnia się dążenie do bezpłatności nauczania powszechnego, dostępnego dla wszystkich uzdolnionych dzieci. Wogóle w całej Europie ujawnia się dziś dążenie do wprowadzenia bezpłatnego, powszechnego i obowiązkowego nauczania i uwzględniania w większej mierze zdolności ucznia. Ponadto coraz silniej odzywają się głosy, żądające dla nauczycielstwa większego wykształcenia, tak ogólnego, jak i zawodowego.

Nasze szkolnictwo rozpoczyna nową epokę. Artykuły 117.—126. Konstytucji naszej zapewniają szkolnictwu trwałą i silną podstawę, wprowadzając obowiązek szkolny. Obecnie jesteśmy świadkami procesu powolnego, ale skutecznego, zrastania się dzielnic Polski w jedną całość. Przyznać trzeba, że Konstytucja nasza utrudnia poniekąd ten proces. Wyręczyć zatem powinno ją całe nauczycielstwo, a z niem i społeczeństwo. Zniknąć nareszcie muszą nazwy, narzucone przez wrogów (n. p. Galicja, Kongresówka). Nie wolno nam myśleć kategorjami dzielnicowemi, bo inaczej tamowalibyśmy proces zrastania się naszego organizmu państwowego.

Szkolnictwo nasze powinno mieć przedewszystkiem dwie wytyczne: 1. powinno w wychowaniu nawiązywać do tradycji pedagogji polskiej i 2. starać się o zdobycie dla dziecka nowoczesnej wiedzy. Dbać powinniśmy również o demokratyzację szkoły. Jedynie talent i uzdolnienie dziecka, a nie stanowisko społeczne i majątkowe rodziców, winien decydować w odrodzonej polskiej szkole.

Z kolei przechodzi referent do ustawy o szkolnictwie średniem, omawia jego wady i stosunek do szkoły powszechnej. Szkoła powszechna to fundament całej budowy wychowania. Niestety niema dotąd jeszcze projektu rządowego o organizacji szkolnictwa powszechnego, natomiast przystąpił Rząd do organizacji szkolnictwa średniego. W ten sposób budowę gmachu szkoły polskiej rozpoczyna się od wyższych piąter, zamiast wychodzić od fundamentów. Według projektu rządowego szkoła średnia ma być pięcioletnia. Do klasy I. szkoły średniej przyjmować się ma uczniów po ukończeniu 6. klasy szkoły powszechnej. Klasa siódma szkoły powszechnej ma być niejako zaokrągleniem, czyli t. zw. czapką dla tych, którzy do szkoły średniej nie przechodzą. Stanowisko takie, naginające program szkoły powszechnej do interesów szkoły średniej, gromadzące wskutek tego nadmiar materjału naukowego w klasie IV., V. i VI. szkoły powszechnej, jest niedopuszczalne. Dlategoto nauczycielstwo szkół powszechnych opowiada się wszędzie za przyjmowaniem do szkoły średniej ogólno-kształcącej uczniów po ukończeniu pełnej szkoły powszechnej. Obowiązek uczęszczania do szkoły, który na Śląsku trwa lat ośm, nie powinien być redukowany do lat siedmiu, gdyż

byłoby to cofaniem się wstecz. Wobec tego, że najwyższe klasy szkoły powszechnej mają zastąpić dzisiejsze trzy najniższe klasy szkoły średniej, z natury rzeczy wynikałoby, że w klasach tych powinni uczyć nauczyciele z wykształceniem wyższem. Jest to zresztą naczelny postulat nauczycielstwa, które widzi braki w swojem wykształceniu i domaga się ich usunięcia.

W zakończeniu podniósł referent, że tak, jak żołnierz nasz wytyczył granice Polski, tak nauczyciel i szkoła polska muszą je utrwalić w sercach dziatwy, wychowując ją na przyszłych pożytecznych obywateli.

Z kolei referował kol. wiceprezes Jan Żebrok sprawę zmiany statutu. Podkreśliwszy ważność i potrzebę naszej organizacji, dał wyraz zadowoleniu, iż P. T. P. na Śląsku potrafiło dotąd wykazać jedność i solidarność organizacyjną wszędzie tam, gdzie tego wymagał interes szkoły polskiej i interes zawodowy. Najlepszym tego dowodem są ostatnie wybory do Rad Szkolnych Powiatowych. Organizacja nasza potrafiła dziś skupić wszystkich nauczycieli, pracujących przy szkołach polskich na Śląsku Cieszyńskim.

Wobec faktu, iż niedługo złączeni zostaniemy z przyznaną Polsce częścią Górnego Śląska w jedno województwo, oraz wobec tego, iż dużo kolegów będzie musiało odejść na Górny Śląsk i tam poza pracą szkolną kontynuować także pracę nad rozszerzaniem i utrwalaniem naszej organizacji, postanowił Zarząd Główny przystąpić do zmiany dotychczasowego statutu w kierunku decentralizacji. Dążeniem Zarządu Głównego będzie również doprowadzić do porozumienia w kwestjach spornych z organizującem się obecnie na Górnym Śląsku nauczycielstwem. Następnie podał referent zasady ogólne, na jakich oparto projekt nowego statutu.

Od odczytania protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia odstąpiono na wniosek kol. Mirochy z Zarzecza. Kol. prezes podał następnie porządek obrad sekcyj i zamknął przedpołudniowe posiedzenie plenarne.

Obrady popołudniowe.

O godz. 3. po południu zebrały się na obrady sekcje szkolna, wnioskowa, statutowa i Komisja matka. Obrady odbywały się częścią w męskiej szkole wydziałowej im. St. Hassewicza, częścią w Domu Narodowym. Sekcji szkolnej przewodniczył Dr. H. Rowid, wnioskowej kol. Kokotek, statutowej kol. Żebrok, Komisji matce dyr. Popiołek. Rezolucje i wnioski, przyjęte na sekcjach, podajemy poniżej.

O godz. 5. po południu zagaił kol. prezes J. Mucha drugie plenarne zebranie, witając przybyłych po południu gości: posła Smulikowskiego i posła P. Bobka. Następnie poświęcił kilka ciepłych słów pamięci zmarłego Hilarego Filasiewicza, pierwszego wiceprezesa P. T. P. i jednego z pierwszych współredaktorów »Miesięcznika Pedagogicznego«. Zebrani uczcili pamięć Zmarłego przez powstanie.

Z kolei odczytał kol. sekretarz P. Pszczółka sprawozdanie z czynności Zarządu Głównego w ubiegłym roku.

Sprawozdanie roczne z czynności Zarządu Głównego.

Tegoroczne sprawozdanie zamyka 14-miesięczny okres żmudnej i ciężkiej, ale nie bezowocnej pracy Zarządu Głównego. Na czoło tych prac wysuwają się jeszcze, niestety, sprawy materjalne nauczycielstwa, ciągle piekące i nieuregulowane, którym też najwięcej musieliśmy poświęcić energji. Dzięki temu udało się w zeszłym roku wymóc na władzach szkolnych pełne przeprowadzenie ustawy o poborach służbowych, weryfikację nauczycieli, uzyskać zniesienie 11. stopnia służbowego dla nauczycieli z egzaminem dojrzałości, wypłatę wyrzuconym przez Czechów kolegom wynagrodzenia za przesiedlenie się, uregulowanie poborów nauczycielek robót ręcznych oraz jednorazowy śląski dodatek drożyźniany. Nie udało się nam jednak mimo usilnych zabiegów i życzliwości tak Komisji Szkolnej, jak i Tymczasowej Komisji Rządowej uzyskać uregulowania poborów nauczycielstwu szkół

wydziałowych, zniesienia klas miejscowości przy obliczaniu dodatku drożyźnianego i dodatku kresowego. W sprawach tych szło Towarzystwo nasze wspólnie z organizacją funkcjonarjuszów państwowych a urządzony wspólnie z nimi wiec urzędniczy w dniu 2. lipca ub. r. był wyrazem jednomyślnych dążeń wszystkich pracowników państwowych. Udała się również akcja w sprawie uzyskania dla nauczycielstwa pola z dóbr Fryderyka Habsburga. W niezliczonych wypadkach interwenjowano w sprawach osobistych u odnośnych władz. Podnieść tu należy życzliwe stanowisko naszych władz szkolnych powiatowych i Komisji Szkolnej.

Zdając sobie sprawę z tego, że tylko postęp i konsolidacja narodowa umożliwi uobywatelenie szerokich mas i da możność szerzeniu się kultury polskiej na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, a nadto utrzyma wysoką organizację szkół na naszym Śląsku, przystąpiono do akcji, podjętej przez Związek Pol. Naucz. Szkół Powsz. celem obalenia szkodliwych paragrafów wyznaniowych w projekcie Konstytucji a prezydjum naszego Towarzystwa odbyło w Warszawie szereg konferencyj z odnośnemi klubami poselskiemi i wręczyło im odnośne memorjały. Stojąc na stanowisku niezależności administracji szkolnej od władz politycznych, domagaliśmy się wprowadzenia na Śląsku Cieszyńskim Ustawy o tymczasowym ustroju władz szkolnych, obowiązującej w całej Rzeczypospolitej. Solidarność nauczycielstwa, które w ostatnich dniach w walce o tę zasadę wstrzymało się wszędzie od wyborów do Rad Szkolnych Powiatowych, rozpisanych na podstawie ustawy austrjackiej z 28. lutego 1870. r., pozwala nam rokować najlepsze nadzieje, że z walki tej wyjdziemy zwycięsko.

Zajmowano się również obroną zagrożonego szkolnictwa i nauczycielstwa pod zaborem czeskim, dostarczając prasie i odnośnym czynnikom rządowym materjałów, wykazujących gwałty czeskie, opiekując się kolegami przez Czechów wyrzuconymi, współdziałając z nowozałożoną tam organizacją, z którą ścisły kontakt utrzymujemy również przez wspólny organ, t. j. »Miesięcznik Pedagogiczny«.

Pragnąc nauczycielstwu naszemu ułatwić uzyskanie odpowiednich posad na Górnym Śląsku, z drugiej zaś strony chcąc zapewnić szkole górnośląskiej dobrych i wytrawnych pracowników, wydano kwestjonarjusze z poleceniem zgłaszania się chętnych do pracy kolegów. Zgłoszeń wpłynęło koło stu. To samo uczyniły władze szkolne, a podania wniesione znajdują się już w Wydziale Szkolnym w Katowicach. Nauczycielstwo nasze owiane jest chęcią szczerej pracy dla dobra szkoły i ludu górnośląskiego i liczy również na życzliwe poparcie swoich usiłowań przez tamtejsze władze szkolne i kolegów górnośląskich. Nawiązanie kontaktu z nauczycielstwem górnośląskiem celem wspólnej pracy będzie naszem zadaniem na przyszłość. Nie możemy tutaj jednak pominąć milczeniem faktu, że, nieliczne na szczęście, jednostki o złej woli już naprzód starają się na gruncie górnośląskim zasiać uprzedzenie do nas i zrobić tam to, co się im u nas nigdy nie udało, rozbić nauczycielstwo i osłabiając w ten sposób jego siły, dostać je pod swoje wpływy.

W walce o poprawę bytu nie zapomniano jednak o sprawach szkolnych, jakkolwiek zajmowały się niemi głównie Kółka. Dyskutowano w nich i omawiano sprawy, związane z ustawodawstwem szkolnem, plany naukowe i t. p. Sprawy te referowali zwykle członkowie Zarządu Głównego, utrzymując przez to ścisły kontakt między Zarządem Głównym a Kółkami Ped.

Pewne oparcie miała organizacja nasza w Konsumie Nauczycielskim (dzisiaj spółka pod nazwą »Kresy«). Spółka ta, stworzona siłami nauczycielskiemi, rozwinęła się w ciągu 3 lat wspaniale. Nabyła nawet fabrykę zegarów, którą przekształcono częściowo w wytwórnię środków naukowych i pomocy szkolnych. Otworzono również księgarnię, która nauczycielstwu oddaje wielkie usługi, zaopatrując je w książki, przybory szkolne i pomoce naukowe pod dogodnemi warunkami. Między »Kresami« a Zarządem Głównym P. T. P. istniał ścisły kontakt a jeden z członków Dyrekcji tegoż przed-

siębiorstwa prowadził na posiedzeniach Zarządu Głównego referat o stosunkach w tej współdzielni. Przychodziły też »Kresy« niejednokrotnie z pomocą Towarzystwu Pedagogicznemu, finansując większe jego wydatki. Podnieść tu należy wydatną subwencję, udzieloną przez »Kresy« na zapomogi dla emerytów-nauczycieli, wdów i sierot w wysokości 221.000 Mk., udzieloną w z. r. W ostatnich czasach objęły »Kresy« finansowanie organu naszego Towarzystwa, »Miesięcznika Pedogagicznego«. Wobec tego, że dział wydawniczy, prowadzony dotąd przez Wzajemną Pomoc, objęły »Kresy«, uchwalono zlikwidować go a zadania, zakreślone statutem Wzajemnej Pomocy pełnić odtąd będzie nasza współdzielnia.

Chociaż organizacja nasza nie należała do żadnego ogólniejszego Związku, pozostawała jednakże stale w kontakcie ze Związkiem Pol. Naucz. Szkół Powsz. a w sprawach zasadniczych z nim się porozumiewała.

Nie można wreszcie pominąć milczeniem faktu, że nauczycielstwo nasze, mimo opłakanych warunków materjalnych, nie zasklepiało się w egoizmie, ale na wezwanie zawsze chętnie spieszyło z ofiarami na cele ogólnonarodowe. W zrozumieniu ważności sprawy górnośląskiej złożyło pokaźną kwotę 243.690 Mk. 50 fen. na plebiscyt górnośląski a na rzecz powstania górnośląskiego kwotę 106.246 Mk. Nie liczymy w tem kwot, zebranych przez kolegów, pracujących w różnych komitetach miejscowych. Na ten sam cel złożyły »Kresy« pół miljona marek.

Z końcem ub. roku liczyło Towarzystwo nasze 7 członków honorowych i 439 zwyczajnych. Zarząd Główny odbył 9 posiedzeń plenarnych, kilka konferencyj w sprawach zasadniczych a nadto urządził wspólnie z organizacją pracowników państwowych masowy wiec w sprawach materjalnych.

Kółek Pedagogicznych liczyło Towarzystwo 7. Wydziały ich odbyły 40 posiedzeń a pełnych posiedzeń Kółek było 28. Przeciętna frekwencja na posiedzeniach tych wynosiła 80 proc. (najlepsza w Kółku Skoczowskim 97 proc.). Na posiedzeniach tych odbyto 28 lekcyj praktycznych, referatów treści przeważnie pedagogicznej wygłoszono 31. Biblioteki własne posiadają 4 Kółka, chóry 3 Kółka. Kółka urządziły 5 wieczorków teatralnych, względnie wieczornie oraz 2 obchody patrjotyczne. Siłami nauczycielskiemi i staraniem Zarządu Głównego odegrano również w teatrze niemieckim w Cieszynie »Zaczarowane Koło« L. Rydla pod reżyserją kol. Halfara.

Tak przedstawia się praca naszego Towarzystwa w najogólniejszych zarysach. Rzecz prosta, nie uwzględniamy tu szeregu tych prac pomniejszych, inicjowanych często przez Zarząd Główny lub Kółka Ped. a wykonywanych przez kolegów w gminach, towarzystwach oświatowych, w Kółkach rolniczych, w spółkach ludowych i Kasach Reiffeisena, w różnych akcjach obywatelskich, społecznych i narodowych, które składają się na ten wdzięczny wprawdzie, ale i trudny zarazem, codzienny obowiązek nauczyciela śląskiego, spełniamy zresztą chętnie i z przekonaniem, że trud poświęcony nie pójdzie na marne, że jest zadatkiem lepszej przyszłości.

Następnie złożył kol. Jasicki, jako skarbnik Zarządu Głównego, sprawozdanie kasowe za ubiegły rok administracyjny. Dochody, uzyskane prawie wyłącznie ze składek, wynosiły 34.136 Mk. 57 fen., wydatki 17.137 Mk. 04 fen. Pozostaje zatem saldo na rok 1922 w kwocie 16.999 Mk. 53 fen. Pozycje podane, szczególnie w rozchodzie, są tak nizkie, gdyż większe wydatki pokrywały »Kresy« a koszta administracyjne w znacznej części pokrywali członkowie prezydjum z własnej kieszeni. W przewidywaniu, że przyszły rok administracyjny powiększy znacznie wydatki, przedłożył kol. skarbnik preliminarz na rok 1922., który uwzględnia znaczne podwyższenie wkładek członkowskich (720 Mk. od członka). Preliminarz ten przewiduje w dochodach 172.459 Mk. 53 fen.

Na wniosek kol. Gawlasa, członka Komisji rewizyjnej, przyjęto sprawozdanie sekretarza i skarbnika i uchwalono Zarządowi Głównemu absolutorjum.

Przystąpiono z kolei do sprawozdań z obrad poszczególnych sekcyj.

I. Rezolucja Sekcji szkolnej:

Jako wynik dyskusji nad referatem Dra H. Rowida przyjęto jednogłośnie następujące rezolucje.

1. Obowiązek uczęszczania do szkoły poszwechnej rozpoczyna się najpóźniej z ukończonym 7. rokiem życia i trwa do ukończenia 14. roku życia. W tych ziemiach Rzeczypospolitej, gdzie już istnieje 8-letni obowiązek uczęszczania do szkoły, należy go jako ważną zdobycz kulturalną zatrzymać.

2. Po ukończeniu nauki w szkole powszechnej 7-klasowej względnie 8-letniej obowiązana jest młodzież uczęszczać do szkoły uzupełniającej od 14. do 18. r. życia. Nauka w tej szkole ma trwać przez 10 miesięcy w roku w liczbie co najmniej 8 godzin tygodniowo. W szkołach tych nauka nie może się odbywać w niedzielę, święta i w czasie feryj.

3. Do szkół średnich ogólno-kształcących 5-letnich, jak i do szkół średnich zawodowych przechodzi młodzież dopiero po ukończeniu pełnej 7-klasowej szkoły powszechnej.

4. Dzieci, po ukończeniu szkoły powszechnej z postępem dobrym i odpowiednią opinją, wydaną przez ich nauczycieli, mogą być przyjęte do szkoły średniej ogólno-kształcącej bez składania egzaminu wstępnego.

5. Jak długo istnieć będzie obecna podbudowa gimnazjalna, należy uzgodnić program 5., 6. i 7. kl. szkoły powszechnej z programem I., II. i III. kl. szkoły średniej ogólno-kształcącej.

6. Przygotowanie naukowe i kwalifikacje nauczycieli szkół powszechnych mają być równorzędne, przyczem uwzględniać należy specjalne uzdolnienia, potrzebne do nauczania w klasach wyższych szkoły powszechnej. W zasadzie wykształcenie nauczycieli szkół powszechnych powinno obejmować: a) wykształcenie, jakie daje szkoła średnia ogólno-kształcąca, b) studjum zawodowe o charakterze szkoły wyższej.

7. Walne Zebranie P. T. P. na Śląsku wyraża zdziwienie, że Min. W. R. i O. P. opracowuje najpierw projekt ustawy o szkolnictwie średniem ogólnokształcącym, zanim opracowało i opublikowało projekt ustawy o szkolnictwie powszechnem, stanowiącym fundament całokształtu systemu wychowania narodowego. Walne Zebranie wyraża życzenie, by w przyszłości obydwa departamenty, zarówno szkół powszechnych, jak i średnich, opracowywały programy i projekty ustaw na podstawie wzajemnego porozumienia i by umożliwiały organizacji nauczycielskiej wypowiedzenie swej opinji przed wniesieniem ich do Sejmu Ustawodawczego.

II. Sekcja Statutowa, do której należeli prócz delegowanych przez Zarząd Główny członków także przedstawiciele wszystkich Kółek pedagogicznych, przedyskutowała projekt nowego statutu, wnosząc do niego szereg drobniejszych poprawek. Statut z wniesionemi poprawkami uchwalono jednogłośnie.

III. Sekcja wnioskowa przedstawiła Walnemu Zebraniu następujące wnioski, które jednogłośnie zostały uchwalone:

A) Rezolucye:

1. Walne Zgromadzenie P. T. P., odbyte w Cieszynie w dniu 4. lutego b. r., stoi na gruncie utrzymania dotychczasowych stosunków szkolnych i prawno-służbowych nauczycielstwa i podtrzymuje w całej pełni zasady polskiego ustawodawstwa szkolnego na obszarze Księstwa Cieszyńskiego aż do przyszłego unormowania tychże stosunków przez Sejm Wojewódzki.

2. Wobec tego, że na obszarze Województwa Śląskiego w zakresie szkolnictwa panują różnorodne warunki, wobec czego i administracja szkolna opartą być musi na 2 różnych systemach, Walne Zgromadzenie P. T. P. wypowiada przekonanie, że aż do przeprowadzenia w drodze ustawodawczej unifikacji pod tym względem należy dla Księstwa Cieszyńskiego pozostawic Komisję Szkolną w jej dotychczasowej siedzibie.

3. Walne Zgromadzenie wyraża przekonanie, że celem współpracy nad budową szkoły polskiej w Województwie Śląskiem oraz ze względu na

wspólne dobro nauczycielstwa należy poczynić wszelkie kroki w kierunku nawiązania stosunków z nauczycielstwem górnośląskiem.

4. Walne Zgromadzenie P. T. P. zakłada energiczny protest przeciwko niekulturalnej polityce szkolnej w Czechosłowacji, zmierzającej bezwzględnie wszelkiemi środkami do zupełnego zgładzenia polskiego szkolnictwa. Wobec pojawiających się w dalszym ciągu zakusów na polską szkołę, wzywa Walne Zgromadzenie Rząd Centralny w Warszawie do bardziej stanowczej, niż dotąd, obrony szkolnictwa i nauczycielstwa polskiego w Czechosłowacji. Równocześnie zaś wyraża Walne zgromadzenie hołd i uznanie za dzielne wytrwanie na ciężkim posterunku w obronie szkolnictwa i ludu polskiego i oświadcza, że w ciężkich tych zmaganiach się stoi całem sercem po jego stronie i że go poprze wszelkiemi siłami.

5. Walne Zgromadzenie P. T. P. domaga się na Śląsku Cieszyńskim ustawy z dnia 4. czerwca 1920. r., dotyczącej tymczasowego ustroju władz szkolnych i zorganizowania na podstawie tejże ustawy Rad Szkolnych Powiatowych i Miejscowych.

6. Walne Zgromadzenie P. T. P., uważając oparcie dodatków drożyźnianych na systemie klasowym za niesprawiedliwe i krzywdzące całe masy nauczycielstwa, podtrzymuje w całej rozciągłości dawniejszy swój postulat zniesienia klas miejscowości.

Wnioski:

7. Walne zgromadzenie P. T. P. wzywa Zarząd Główny, by wspólnie z organizacją pracowników państwowych podjął energiczne kroki celem uzyskania dla Śląska dodatku kresowego, wypłacanego oddawna na innych kresowych ziemiach Polski.

8. Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny, by poczynił kroki celem podniesienia podatku za kierownictwo, remuneracji za godziny nadliczbowe, dodatku za egzamin wydziałowy i równoważnika za pole w szkołach powszechnych.

9. Ze względu, że obecna ustawa emerytalna krzywdzi w niesłychany sposób nauczycieli-emerytów z czasów austrjackich, gdy nie uwzględnia lat służby, spędzonych w szkolnictwie prywatnem, wzywa się Zarząd Główny, by poczynił kroki, by emerytom tym zaliczono wszystkie w szkolnictwie spędzone lata, a więc i lata, spędzone w szkołach prywatnych.

10. Ze względu na to, że obecna ustawa o poborach służbowych uwzględnia przy wymierzaniu dodatku za wysługę tylko 20 lat ze szkodą dla nauczycieli starszych, wzywa się Zarząd Główny do poczynienia starań, by przy rewizji wspomnianej ustawy krzywda ta została usunięta. Dążyć należy również do tego, by przy rewizji ustawy o poborach służbowych oraz w pragmatyce służbowej policzono nauczycielstwu w odpowiedni sposób lata służby, spędzone podczas wojny.

11. Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny do podjęcia kroków u władz miarodajnych, by te spowodowały przejęcie przez gminy szkolne wszystkich wydatków, wypływających z pomiarów i parcelacji oraz przydziału pola, jakie się w myśl ustawy nauczycielstwu służbowo należy.

12. Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny, by wspólnie ze Związkiem Pol. Naucz. Szkół Powsz. przystąpił do stworzenia sanatorjum dla chorych na gruźlicę nauczycieli.

13. Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny do poczynienia kroków u władz odnośnych celem zapewnienia rozporządzeniom Min. W. R. i O. P., dotyczącym feryj świątecznych, ważności także i na Śląsku Ciesz.

14. Walne Zgromadzenie uchwala ufundowanie cegiełki na odbudowę Wawelu, a wykonanie uchwały poleca Zarządowi Głównemu.

15. Wobec mającej nastąpić likwidacji »Wzajemnej Pomocy« przeznacza się pozostały z likwidacji majątek na utworzenie funduszu stypendyjnego dla dzieci nauczycieli, członków P. T. P. i »Wzajemnej Pomocy«.

16. Ze względu na konieczną potrzebę utrzymania ścisłej łączności z kooperatywą naszą »Kresami«, uchwala Walne Zgromadzenie powołać do

Zarządu Głównego poza przewidzianą statutem liczbą, dwóch przedstawicieli »Kresów«. Uchwała ta obowiązuje aż do odwołania, a zmienić ją może tylko Walne Zgromadzenie.

17. Walne Zgromadzenie upoważnia Zarząd Główny do kooptowania w razie potrzeby nowych członków, których mandaty będą miały ważność do najbliższego Walnego Zgromadzenia.

18. Walne Zgromadzenie P. T. P. wyraża dotychczasowemu kierunkowi pracy Zarządu Głównego pełne uznanie i zaufanie, uważając, że wszystkie jego dążenia i dotychczasowa praca miały i mają na celu jedynie dobro szkoły polskiej i z grupowanego w P. T. P. nauczycielstwa.

19. W uznaniu zasług, położonych około rozwoju szkoły polskiej i naszej organizacji, mianuje Walne Zgromadzenie P. T. P. p. Franciszka Popiołka, dyrektora gimnazjum w Cieszynie, wiceprezesa organizacji, swym członkiem honorowym.

Wnioski powyższe przyjęto po uprzedniem przemówieniu kol. posła Smulikowskiego, który, nawiązując do nich, wyjaśnił wiele najważniejszych postulatów w zakresie spraw materjalnych.

IV. Komisja-matka.

Z kolei zabrał głos wiceprezes dyr. Popiołek, jako przewodniczący Komisji-matki, podając propozycje co do składu nowego Zarządu Głównego. Wobec jednomyślnej zgody wybrano na rok 1922. następujący Zarząd:

1. Prezesem obrano ponownie dyrektora Józefa Muchę z Cieszyna.

2. W skład Zarządu Głównego weszli jako członkowie: Jan Żebrok (Skoczów), dyr. Franc. Popiołek (Cieszyn), Paweł Pszczółka, Karol Chmiel, Alojzy Milata, Leopold Gawlas, Rudolf Halfar, Jerzy Cienciała — wszyscy z Cieszyna; Michał Olszewski (Dziedzice), Jan Mirocha (Zarzecze), Jerzy Kaszper (Jaworze), Karol Kokotek (Dębowiec), Paweł Heczko (Goleszów), Jan Ciupek (Zebrzydowice); jako przedstawiciele »Kresów«: Michał Cieślar i Jan Wojnar.

Nadto wchodzą do Zarządu Głównego, jako delegaci poszczególnych Kółek pedagogicznych: Józef Wilczek, Wilhelm Wojnar, Jerzy Kubisz (Kółko Cieszyńskie), Antoni Janik (Kółko Piotrowickie), Pytel (Kółko Skoczowskie), Lipowczan i Zawada (Kółko Ustrońskie), Hess i Niebrój (Kółko Bielskie), Herok (Kółko Dziedzickie) i Zubek (Kółko Strumieńskie).

Dziękując zebranym kolegom za liczny współudział i gościom za przybycie i uświetnienie Walnego Zebrania, zamknął prezes obrady.

Z Zarządu Głównego P. T. P. Pierwsze posiedzenie Zarządu Głównego w nowym roku administracyjnym odbyło się w dniu 18. lutego b. r. Obecni koledzy: prezes J. Mucha, Żebrok, Popiołek, Chmiel, Milata, Pytel, Halfar, Olszewski, Gawlas, Kokotek, Heczko, Ciupek, Jan Wojnar, M. Cieślar, Wilczek, Kubisz, Wilhelm Wojnar, Janik, Lipowczan, Hess, Herok, J. Cienciała i Zubek. Nieobecność usprawiedliwili koledzy Pszczółka i Kaszper.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniego posiedzenia przystąpiono do ukonstytuowania się Zarządu Głównego. Na wiceprezesów wybrano kol. J. Żebroka i Fr. Popiołka (ponownie), sekretarzami zostali kol. P. Pszczółka i K. Chmiel (ponownie), skarbnikiem kol. Al. Milata, zastępcą kol. Pytel. W skład Wydziału wykonawczego, złożonego z 9 członków, wchodzą koledzy: J. Mucha, Żebrok, Popiołek, Pszczółka, Chmiel, Milata, Kokotek, Heczko i Olszewski.

Utworzenie sekcyj odłożono do czasu, gdy tego zajdzie konieczna potrzeba. Między sprawami bieżącemi omawiano kwestję wyborów do Rad Szkolnych Powiatowych, kwestję ufundowania cegiełki na odbudowę Wawelu przez opodatkowanie członków w wysokości 100 Mk., sprawę rozszerzania i propagowania »Miesięcznika Pedagogicznego« i »Ruchu Pedagogicznego«. Uchwalono założyć nowe Kółko Pedagogiczne dla Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa z siedzibą w Istebnej. Przyjęto również wniosek pre-

zydjum, aby zakupić maszynę do pisania i zaangażować siłę kancelaryjną do biura P. T. P. Przyjęto wreszcie jednomyślnie wniosek, by kol. posłowi Bobkowi wyrazić uznanie i podziękowanie za jego dotychczasową współpracę i popieranie celów i dążności naszej organizacji. Ponieważ obecność posła w Zarządzie Głównym okazuje się z wielu względów potrzebną, uchwalono kol. posła Bobka kooptować do Zarządu Głównego.

Do P. T. P. przyjęci zostali następujący nowi członkowie: Emanuel Babisz (Czechowice II.), Gustaw Krzystek (Dziedzice), Antoni Sablik (Bronów), Stanisława Lachetówna (Czechowice III.), Natalja Altheimówna (Rudzica), Józef Baszczyński (Międzyświeć), Rudolf Kukucz (Skoczów), Alojzy Wiochna (Dębowiec), Władysław Friedel (Brenna), Jerzy Karch (Skoczów), Józef Cieślar (Kostkowice), Paweł Raszka (Brenna), Hugon Michnik (Lipowiec), Leopold Gazurek (Skoczów), Jan Raszka (Skoczów), Stanisława Sebastjanówna (Skoczów), Stefanja Szupernakówna (Ochaby), Anna Bystroniówna (Dębowiec), Eugenja Foberówna (Małe Kończyce) i Franciszek Orszulik (Małe Kończyce). Na tem posiedzenie zakończono.

OKÓLNIK ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

1. W wykonaniu uchwały Walnego Zgromadzenia przystępuje Zarząd Główny do ufundowania jednej, względnie dwóch cegiełek na odbudowę Wawelu. W tym celu uchwalił opodatkować wszystkich członków w wysokości 100 mk. Koledzy kierownicy szkół zechcą zebrane od Grona nauczycielskiego kwoty złożyć na ręce skarbników Kółek, którzy prześlą je do końca marca b. r. Zarządowi Głównemu.

2. Uchwałą Walnego Zgromadzenia podwyższono wkładkę członkowską do 720 mk. rocznie. Do płacenia tej wkładki zobowiązani są tak zwyczajni, jak i nadzwyczajni członkowie (a więc i nauczycielki robót ręcznych). Wprowadzono również jednorazowe wpisowe od nowowstępujących członków w wysokości 100 mk. Wkładka może być wpłacana kwartalnemi ratami z góry. Kol. skarbnicy zechcą bezzwłocznie przystąpić do ściągania wkładek na rok 1922. Dla przypomnienia zaznacza się, że 25 proc. wkładek idzie do kasy Kółek, 75 proc. oraz całe wpisowe przesyłać należy do Zarządu Głównego.

Zarząd Główny P. T. P.:

Józef Mucha, prezes. **Al. Milata**, skarbnik gł. **P. Pszczółka**, sekretarz.

KRONIKA.

Z Sejmu Ustawodawczego. W dniu 14. lutego b. r. uchwalono w trzeciem czytaniu Ustawę o budowie, zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych. W ten sposób załatwiono tę tak ważną sprawę, tyle razy już spychaną z porządku dziennego.

O zmianę § 66. Konstytucji. Artykuł ten opiewa następująco: W organizacji administracji państwowej przeprowadzona będzie zasada dekoncentracji. Organy administracji państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych mają być przytem zespolone w jednym urzędzie pod jednym zwierzchnikiem.« Znaczyłoby to tyle, że n. p. w powiatach inspektor szkolny byłby podwładnym referentem starosty, a ten byłby zwierzchnikiem całej administracji w obrębie swego powiatu. Takie też instrukcje otrzymali starostowie po zjeździe wojewodów w Warszawie. Obecnie pokazuje się, że takie brzmienie powyższego artykułu, poddające niejako szkolnictwo w zależność od władz administracyjnych, zostało ogłoszone w tekście Konstytucji wskutek przykrej pomyłki. Przed trzeciem czytaniem owego artykułu

przyjęto mianowicie poprawkę, która brzmiała: »Przy możliwem zespoleniu organów administracji państwowej pod jednym zwierzchnikiem«. To jedno słówko »możliwem« zostało przeoczone, a jakie dla szkolnictwa konsekwencje stąd mogą wyniknąć, jasno rozumiemy. To też poseł kol. Woźnicki i Smulikowski wnieśli do Sejmu wniosek nagły w sprawie ustalenia istotnego tekstu tegoż artykułu.

Zmiana organizacji władz szkolnych w Czechosłowacji. Rząd czeskosłowacki przystępuje obecnie do nowej organizacji administracji szkolnej. Reforma polega na tem, że znosi się dotychczasowe Rady Szkolne Krajowe, a w ich miejsce stwarza się Krajowe Wydziały Szkolne, na których czele stoją szefowie władz krajowych. Wydziały te składają się z fachowców i czynników obywatelskich. Siły fachowe (inspektorowie szkolni i nauczycielstwo) są dość licznie reprezentowani. W Wydziale Szkolnym w Pradze i w Bernie 9 fachowców (z tego 6 nauczycieli szkół powsz.), w Opawie 6. W liczbie przedstawicieli szkolnictwa powszechnego musi być przynajmniej 1 nauczyciel szkoły wydziałowej i 1 nauczycielka. Zastępców obywatelstwa (Praga i Berno 19, Opawa 12) mianuje minister oświaty według klucza partyjnego z pośród najsilniejszych stronnictw politycznych. Oprócz tego w skład Wydziałów Szkolnych wchodzą 2 przedstawiciele krajowej władzy administracyjnej. Projekt uwzględnia również i interesy narodowościowe. Z pośród członków dwie trzecie stanowić mają Czesi, jedną trzecią Niemcy. Członkowie Wydziałów Szkolnych liczyć muszą 28 lat. Zastępcami ludności nie mogą być nauczyciele.

Położenie materjalne nauczycielstwa w Czechosłowacji nie przedstawia się różowo. Nauczycielstwo zrównano wprawdzie (niezupełnie) z urzędnikami państwowymi na podstawie t. zw. ustawy parytetywnej, ale ustawę tę pogwałcono, redukując z dniem 1. stycznia b. r. pobory nauczycielskie o 30 proc. Wobec ogromnego rozgoryczenia, jakie w kołach nauczycielskich zapanowało i wobec groźby, że nauczycielstwo czeskie wstrzyma się od wszelkiej pracy pozaszkolnej, Ministerstwo Oświaty przyrzekło wspomnianą ustawę wprowadzić znowu w życie.

Szkoły polskie mają być otwarte. Takie zarządzenie wydał centralny rząd czeski, chcąc sobie pozyskać ugodowo nastrojone czynniki w Polsce. Naszym niepoprawnym optymistom możemy już dziś przepowiedzieć, że rozporządzenie to, jak wiele innych, pozostanie na papierze jako czysto taktyczny manewr, który położenia naszego pod zaborem czeskim w niczem nie poprawi.

Szkolnictwo czeskie na Wołyniu. W czasie, kiedy pod presją wrogich zapędów zaborczości czeskiej pada w gruzy szkolnictwo nasze pod zaborem czeskim, pod opieką władz polskich rozwija się szkolnictwo czeskie na Wołyniu, nie doznając nietylko przeszkód żadnych, ale stale się rozszerza. — W ubiegłym roku szkolnym istniało na Wołyniu 29 publicznych i 6 prywatnych szkół czeskich (powiat Dubno: 14 publicznych, 3 prywatne, powiat Łuck: 12 publicznych i 2 prywatne, pow. Równo: 3 publiczne, pow. Horochów 1 prywatna). W bieżącym roku szkolnym przejęto wszystkie szkoły prywatne na etat państwowy, a nadto otworzono 5 nowych szkół w pow. równieńskim, 3 szkoły w powiecie dubieńskim i po jednej w powiecie łuckim i horochowskim. Ilość dzieci, uczęszczających w b. r. szk. do tych szkół, wynosi 1974. Tak postępujemy my, polityką zaś szkolna czeska na Śląsku jest trochę inna, o czem zresztą wszystkim wiadomo.

Echa wyborów delegatów gmin do Rady Szkolnej Powiat. w Bielsku. Przy wyborach delegatów do Rady Szkolnej Pow. w Bielsku wyszedł zwycięsko z urny wyborczej niejaki Tomalik, wójt z Rudzicy. Przeciw zatwierdzeniu go protestują obecnie liczne gminy, podając za powód, że p. Tomalik 1. zwalczał zawsze dotychczas szkołę polską i nauczycielstwo polskie; 2. występował wrogo przeciw państwowości polskiej; 3. zgermanizował swojego czasu szkoły w Rudzicy i 4. podczas inwazji czeskiej internowany został w Dąbiu jako znany w całej okolicy i zdeklarowany wróg wszystkiego,

co polskie. Gdzie indziej wystarczyłoby to do jego zupełnego potępienia. U nas nietylko, że znajdzie możnych obrońców, ale zostanie na stanowisku delegata z pewnością zatwierdzony, co już dzisiaj otwarcie przepowiadamy. Albośmy to jacy tacy? Przecież u nas autonomja!

Składki. Na rzecz powstania górnośląskiego wpłacono dodatkowo: Grono nauczycielskie w Małych Kończycach 1684 Mk., Goleszów-Równia 480 Mk., Godziszów 1000 Mk. — Jeden z kolegów z Gór. Szczyrku, pow. Biała (podpisu, niestety, nie mogliśmy odczytać) przesłał nam 2000 Mk. na cele popierania nauki polskiej pod zaborem czeskim. Dar ten przesłaliśmy bratniej organizacji w Czechosłowacji z poleceniem użycia go na wspomniany cel. Koledze ze Szczyrku serdecznie dziękujemy. Oby czyn jego znalazł jak najwięcej naśladowców!

RECENZJE.

E. B. Titchener: Początki Psychologji. Przełożył z oryginału angielskiego Dr. Cz. Znamierowski. Wydanie trzecie. M. Arct. Warszawa 1921.

Dotąd nie mamy własnego podręcznika psychologji, którыby należycie odpowiadał potrzebom szkoły i służył z korzyścią tym wszystkim, którym potrzebna jest znajomość duszy ludzkiej. W niektórych szkołach średnich pokutuje po dziś dzień psychologja Lindnera, przerobiona przez Kulczyńskiego. Otóż po pierwsze, nie odpowiada ona wcale obecnemu stanowi nauki; jest przesiąknięta duchem Herbarta i tłumacząc całe życie psychiczne kombinacją wyobrażeń, fałszuje i zaciera właściwą fizjognomję życia duchowego. Odbiła się w niej ta ujemna strona umysłu niemieckiego, który musi rzeczy ponazywać, powiązać i systemowi poświęca nieraz istotę rzeczy. Drugą wadą tego podręcznika jest minimalna jego wartość dyscyplinarna. Daje on sumę definicyj podejrzanej wartości, a nie kształci zmysłu psychologicznego. Tymczasem jest to rzeczą najważniejszą wobec psychologizmu, który stanowi najważniejszy czynnik kultury współczesnej. Kto nie rozumie życia psychicznego, nie umie przenikać myśli, uczuć i zamiarów, ten słabo będzie się orjentował w życiu współczesnem, współczesnej nauce i sztuce. Nauka więc psychologji w szkole nie może się ograniczać do podawania suchych formułek i definicyj. Wysuwać dziś jeszcze n. p. prawo Webera na pierwszy plan, znaczy robić konkurencję fizyce, a zaprzepaszczać te piękne cele, jakie do spełnienia ma właściwa nauka psychologji. Psychologja może kształcić zmysł obserwacyjny przez to, że zwraca uwagę na fakta psychiczne, podkreśla ich zagadkowość i zmusza do zastanawiania się nad niemi. Umysł przyucza się w ten sposób dziwić się rzeczom, które przedtem wydawały się proste i naturalne. A wiadomo, że w rozwoju umysłowym człowiek najpóźniej odnalazł samego siebie. W dalszym ciągu psychologja uczy analizy, rozkładając złożone objawy na prostsze. Wreszcie wyrabia zdolności konstrukcyjne przez wyjaśnianie poszczególnych faktów.

Pod temi wszystkiemi względami podręcznik angielski Titchenera dostarcza takie bogactwo materjału, jakiego nie można znaleźć w żadnym podręczniku niemieckim. Wykład oparty jest na szerokich podstawach obserwacji i obficie ucieka się do przystępnych porównań. W objaśnieniu faktów ucieka się autor do biologji i rozmaite sprawy naszego życia duchowego tłumaczy przystosowaniem. N. p. znanem jest zjawisko tępienia wrażliwości, które polega na tem, że jeśli bodziec często się powtarza, przestaje wywoływać uczucia. Otóż byłoby dla nas rzeczą niekorzystną, gdybyśmy stale reagowali uczuciowo na nasze środowisko; drobnostki pochłonęłyby nas zupełnie, nie bylibyśmy zdolni do poważnej pracy. A więc zdolność przysto-

sowania się w pewnych granicach do otaczającego środowiska jest bardzo pożyteczną własnością systemu nerwowego.

Przyswojenie angielskiego podręcznika psychologji było myślą bardzo szczęśliwą. Należy się spodziewać, że kierunek angielski — trzeźwy, empiryczny, jasny, uchroni nas przed przesadną uczonością niemiecką i przyczyni się do tego, że nauka psychologji wejdzie u nas na właściwe tory.

KOMUNIKATY.

Instytut Socjologiczny w Poznaniu, pragnąc zapoznać się szczegółowo i zaznajomić społeczeństwo z warunkami i wynikami pracy nauczycielskiej w szkolnictwie ludowem, ogłasza niniejszem

KONKURS

na wspomnienia nauczycielki i nauczyciela szkół elementarnych wiejskich lub miejskich.

Ponieważ społeczne warunki pracy inne są dla mężczyzn, niż dla kobiet, więc Instytut wyznacza osobne nagrody:

50.000 (pięćdziesiąt tysięcy) marek za najlepsze wspomnienia kobiety-nauczycielki i 50.000 (pięćdziesiąt tysięcy) marek za najlepsze wspomnienia mężczyzny-nauczyciela.

Wspomnienia powinny objąć niemniej, niż 300 stronic pisanych, wielkości zwykłego zeszytu, im więcej, tem lepiej. Muszą one zawierać:

1. Życiorys autora (autorki) do czasu poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu, ze szczególnem uwzględnieniem tych czynników, które go spowodowały do wyboru tego zawodu.
2. Dokładny opis życia osobistego autora (autorki) w ciągu jego nauczycielskiej pracy ze szczególnem uwzględnieniem stosunku otoczenia społecznego (zwłaszcza rodziców dzieci szkolnych) do jego (jej) osoby i działalności we wszystkich miejscowościach, w których zajmował(a) się nauczaniem.
3. Krótki opis warunków zewnętrznych nauki szkolnej, budynków i urządzeń szkolnych, położenia szkoły, odległości, z której dzieci przychodzić muszą na naukę, czasu, w którym nauka się odbywa i t. d.
4. Charakterystykę dzieci szkolnych: ich usposobień, ich warunków domowych i t. d.
5. Opis dokładny przedmiotów, celów i metod wychowania szkolnego, faktycznie używanych przez autora (autorkę).
6. Opis warunków nauczania, ze szczególnem uwzględnieniem niezwykle pomyślnych i niezwykle niepomyślnych skutków. Chodzi tu zwłaszcza o jednostki, które w wyjątkowym stopniu skorzystały z wychowania szkolnego, oraz te osoby, względem których wysiłki pedagogiczne nauczyciela okazały się wyjątkowo bezpłodnemi; należy też, o ile możności, wyjaśnić przyczyny powodzenia i niepowodzenia.
7. Zamiary, pomysły i marzenia autora co do polepszenia stanowiska społecznego nauczyciela i podwyższenia poziomu i skuteczności wychowania szkolnego.

Najważniejszą sprawą, na którą zwrócić należy uwagę przy pisaniu tych wspomnień, jest przytaczanie możliwie licznych i szczegółowo opisanych **przykładów i faktów konkretnych.**

Nazwiska i nazwy miejscowości można zmieniać, kto i jak chce.

Wspomnienia kobiet winny być przesyłane pod adresem: Dr. Marja **Szwejkowska**, dyrektorka Państw. Seminarjum Naucz., Grodno.

Wspomnienia mężczyzn pod adresem: Prof. Dr. Florjan **Znaniecki**, Poznań, Uniwersytet.

Termin nadsyłania rękopisów: 1. lipca b. r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi przed 1. października b. r. W razie, gdyby żadna z prac, nadesłanych na wzmiankowany termin, nie zasługiwała na nagrodę, Instytut zastrzega sobie prawo odłożenia konkursu na pół roku.

Prace nadesłane stanowić będą własność Instytutu Socjologicznego. Gdyby Instytut znalazł dla której z nich wydawcę, autor otrzyma połowę honorarjum, druga połowa przypada Instytutowi.

Poznajcie Wilno!

Akademicka Spółdzielnia Wytwórcza Uniwersytetu Stefana Batorego organizuje Sekcję Turystyczną w celu ułatwienia poznania Wilna rodakom z zachodniej Polski, oraz dostarczenia pracy kolegom i koleżankom. W projekcie organizacja schroniska turystycznego, jadłodajni, sklepu z pocztówkami, sztychami i t. d. Oprowadzanie po mieście weźmie na siebie młodzież akademicka.

Wobec powyższego Sekcja Turystyczna A. S. W. Uniwersytetu Wileńskiego zwraca się do osób, życzących sobie zwiedzić Wilno, z prośbą o wczesne zgłaszanie ofert (przynajmniej 6 tygodni przed wycieczką) do Biura Sekcji Turyst. Akad. Spółdzielni Wytwórczej, Wilno, Wielka 54-2.

Organizatorzy wycieczek zbiorowych otrzymają wyjątkowo korzystne warunki.

Wiadomości o książkach.

»Książnica Polska« T. N. S. W. Warszawa, Nowy Świat 59, poleca broszurę, którą należy brać ze sobą na wycieczki wiosenne, p. t. »Mały Botanik«, t. j. łatwy sposób oznaczania roślin pospolitych w Polsce przez Dr. Józefa Rostafińskiego z 142 rycinami. Cena wraz z dodatkiem drożyźnianym 120 Mk. Przy większem zamówieniu jednej szkoły udziela pewnej ilości egzemplarzy gratis dla uczniów niezamożnych.

Prof. Dr. Eugenjusza Piaseckiego: »Zabawy i gry ruchowe dzieci i młodzieży«, chwilowo wyczerpane, ukażą się w trzeciem, poprawionem i rozszerzonem wydaniu z końcem marca b. r.

Z prasy pedagogicznej.

»Głos Nauczycielski«, organ Związku P. N. S. P., Nr. 3. z dnia 15. lutego 1922. Treść: Sprawa niezależności władz szkolnych od polityki. Przymus praktyk religijnych. Skład i zakres działania Rady szkolnej okręg. Sprawy organizacyjne. Kronika.

»Ogniwo Związkowe«, dwutygodnik, poświęcony sprawom nauczycielstwa i szkolnictwa powszechnego, Nr. 4. z dnia 15. lutego 1922. Treść: Najwłaściwsza droga. O formalnej stronie samorządu uczniowskiego. O tem za łamo się mówi. Sprawy organizacyjne. Drobne wiadomości.

»Przyjaciel Szkoły«, dwutygodnik nauczycielstwa polskiego, zeszyt 4. z dnia 20. lutego 1922. Treść: W. M. Kozłowski: Udział nauczyciela w organizacji szkolnictwa. E. Groele: Zadania wychowania estetycznego. Czego potrzebują w zimie zwierzęta, żyjące na polach i w borach? Organizacja Ministerstwa W. R. i O. P. Kazimierz Nitsch: Język ojczysty. Poradnik językowy. Drobne wiadomości. Przegląd czasopism.

»Bibljografja Pedagogiczna«, zeszyt III. i IV. Część urzędowa zawiera okólnik M. W. R. i O. P. w sprawie Bibljografji pedagogicznej. Poleca on ze względu na konieczność zaznajomienia się z rozporządzeniami, oraz ze względu na pożytek, jaki przyniesie nauczycielstwu śledzenie ruchu wydawniczego w zakresie pomocy naukowych, — prenumerowanie obowiązkowe »Bibljografji Pedagogicznej« do bibljotek państwowych szkół średnich, seminarjów nauczycielskich, preparand oraz do bibljotek inspektorskich. Dalej zawiera spis książek szkolnych dla państw. gimn. wyższych (j. polski) i wydawnictwa polecone. Część nieurzędowa obejmuje artykuł T. Męczkowskiej p. t. »Urządzenie pracowni do propedeutyki, fizyki i prowadzenie w niej ćwiczeń. Następnie szczegółowe oceny podręczników, jak L. Zarzeckiego: »Dydaktyki« i T. Jaroszyńskiego: »Metody badań psychologicznych w szkole«. Wreszcie zawiera przegląd czasopism i krótsze charakterystyki nowych wydawnictw. Cena zeszytu, przedstawiającego się, jak spora książka, wynosi 200 Mk. Obecny zeszyt, podwójny, jest zamknięciem pierwszego roku wydawnictwa, t. zn. 1921. r.

»Oświata Pozaszkolna«. Biuletyn konferencji kwartalnych wydziału oświaty pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. Pismo, poświęcone sprawom oświaty dla dorosłych. Skład główny: »Książnica Polska«, Warszawa, Nowy Świat 59. Zeszyt 4. z 1921. r. zawiera: F. Czerwijowski: Polityka bibljotekarska w kraju w stosunku do bibljotek publicznych i powszechnych. H. Świtalska: Bibljoteki publiczne i powszechne miejskie. H. Radlińska: Bibljoteki wędrowne. J. Komarnicki: Kolportaż książek. Konferencja oświatowa w Krakowie. Z ruchu oświatowego w Polsce i zagranicą. Pismo może oddać wielkie usługi tym, którzy pracują albo pracować pragną na polu oświatowem.

Książki nadesłane.

Serce Polski, pamiętnik ucznia. Książka dla młodzieży. Nakład »Książnicy Polskiej« T. N. S. W. Warszawa, Nowy Świat 59. — **B. Gebert i G. Gebertowa:** Historja starożytna. Cz. II. (Rzym.) Nakł. »Książnicy«. — **Stanislaw Pilch:** Preparacja do wyboru dzieł Wergiljusza. Część II. Nakład »Książnicy«. — **J. Jakóbiec i St. Leonhard:** Trzecia książka do nauki języka niemieckiego. Dla szkół średnich i powszechnych. Nakład »Książnicy«. — **Juljusz German:** O Janku, co walczył we Lwowie. Nakład »Książnicy«. — **E. Romer: Polska:** Mapa administracyjna 1920. 1 : 5,000.000. Nakład »Książnicy«. — **E. Romer i T. Szumański:** Mapa Polski. 1 : 2,500.000. Nakł. »Książnicy«. — **M. Arcta:** Słownik wyrazów obcych. 25.000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów i przysłów cudzoziemskich, używanych w mowie potocznej i w prasie polskiej. Wydawn. M. Arcta. Warszawa 1922. — **Z. Denter:** Śląsk Górny. Rys historyczno-ekonomiczny. Wydanie M. Arcta. — **H. Galle i H. Radwanowa:** Nasza Książka. Wypisy i ćwiczenia do klasy III. szkół powszechnych z 38 obrazkami. Wyd. M. Arcta. — **Księga Informacyjno-Adresowa** Polskiej części Śląska Opolskiego pod red. prof. E. Romera. Wyd. »Atlas«, Akc. Spółka Kartograficzna. Lwów 1922. — **A. Śliwiński:** Powstanie styczniowe. Wydanie II. M. Arcta. Warszawa 1921.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu A. F. Artykuł pański p. t. »Szkoła nauki« świadczy o przejęciu się nowszemi hasłami pedagogicznemi. Drukować go jednak nie możemy, gdyż w treści jest zwalczaniem zasad już pogrzebanych, a pod względem formy kłóci się niemiłosiernie z gramatyką.

Redaktor odpow. i administrator: **Gawlas Leopold,** kier. szkoły w Cieszynie.